

12440

NUMER 10-11

Lwów — Listopad 1906.

ROK IV.

MORIAH

MIESIĘCZNIK
Młodzieży Żydowskiej.

Adres redakcyi i administracyi:
Plac Smolki 1. 5.

Adres w sprawach pieniężnych:
MAKS SCHAFF Bożnicza 26.

PRENUMERATA:

Rocznie 4 kor., półrocz. 2-10 K.
kwartalnie 1-05 kor.

Numer pojedynczy 40 halerzy.
Anonse oblicza się według
miejsca drobnym drukiem.



NUMER X-XI.

ROK IV.

Kislew 5667.

Listopad 1906.

W sprawie akcji szkolnej Kom. żyd. młodz.

O losach i stanie pracy

real. w Palestynie . . . Dr. H. Salz

Zadania poale-syonizmu . S. Schiller

Zmęczeni S. Szofman

Do dziejów asymilacyi

i syonizmu w Galicyi . F. Kirton

S. Dubnow: Grundlagen

des Nationaljudentums H. R.

Przegląd prasy

Korespondencje



LWÓW, 1906.

DRUKARNIA pod kierown. IGN. JÄGERA, Sobieskiego 2.



Poleca się
palącym papier i tutki
cygaretowe

„Le Griffon“

prawdziwie francuski

„Le Délice“

„Le Sublime“

Naśladownictwo zastrzeżone!

Wszędzie do nabycia.





W sprawie akcji szkolnej.

Gorączkowy rozpoczął się ruch wśród żydowskiej młodzieży naszych szkół średnich. Postulaty, które wystawiliśmy w poprzedniej naszej odezwie oraz zapowiedź walki o ich przeprowadzenie, zastały młodzież już przygotowaną a z radością dowiedziawszy się o zamiarze rozpoczęcia akcji celem uznania narodowości żydowskiej, wzięła się ona natychmiast do energicznej, intensywniej pracy. Skutki jej coraz bardziej stają się widoczne. Już wiedzą liczne dyrekcje gimnazjalne o tem, że Żydzi do innej narodowości zaliczać się więcej nie chcą; już tu i tam nawet niejeden dyrektor uznać musiał Żydów na wyraźne ich żądanie, przynajmniej „beznarodowościowymi“, zamiast gwałtem zaliczać ich do narodowości polskiej, jak to się dotąd działo; gdzieindziej zaś wpisał ich do narodowości ruskiej, czem znów dosadnie protestowaliśmy przeciwko obecnej praktyce „polszczenia“ wszystkich i wszystko w szkole. — Ale najczęściej zostawiano Żydom „czas do namysłu“, po którym pod groźbą ekskluzji musieli oświadczyć, że „przynależą“ do narodowości polskiej. Także niektóre pisma żydowskie zajęły się kwestyą szkolną i jesteśmy pewni, że

cała uczciwa prasa stanie po stronie tych, którzy dotąd prześladowani i uciskani w szkole galicyjskiej rozpoczęli walkę o znośniejsze warunki bytu, którzy chcą, by ich szkoła na człowieka i Żyda kształciła a nie na bezdusznego, klerykalnego urzędnika austriackiego. Szczególnie zaś uznanie narodowości naszej na uniwersytecie czerniowieckim dodało nam otuchy, że walka, którą rozpoczynamy, nie beznadziejną jest ale prowadzona ostrożnie, bez narażenia się na ofiary, które tymczasem wcale nam nie są potrzebne, przytem jednak energicznie i konsekwentnie, rokuje po krótszym lub dłuższym czasie zwycięstwo.

Walka być musi jednak ostrożną! Wobec znanej życzliwości, z jaką szkoła galicyjska Bobrzyńskich i Płażków odnosi się zawsze do Żydów, pewni być możemy, że najgorsze indywidua denuncyantów — nauczycieli dołożą wszelkich starań, aby nie tylko ruch nasz zniszczyć w zarodku ale by licznymi ofiarami, ekskluzyami i t. p. nasycić swe serca, pałające ku Żydom najszczerszą nienawiścią. Przygotowani być musimy na to, że prześladowania chwilowo się wzmożą i że niejednej może przykrej chwili doznać będziemy musieli, mając do walczenia z ślepym konserwatyzmem szkoły galicyjskiej i antysemityzmem jej nauczycieli. Dlatego też jest na razie zadaniem młodzieży naszej w akcji szkolnej uświadamianie tylko siebie i swych kolegów co do postulatów, które wystawiliśmy; dążyć do tego, by ani jeden nie znalazł się Żyd w murach szkolnych, któryby w obronie tych żądań walczyć nie chciał; organizować całą młodzież szkolną, poczynawszy od najmłodszych naszych kolegów, a skończywszy na młodzieży akademickiej, abyśmy każdej chwili mogli silny położyć nacisk na nasze postulaty; moralnie i materialnie także wspierać całą wielką akcyę, mającą na celu wyzwolenie młodzieży żydowskiej w szkole galicyjskiej.

Wszelkie inne kroki, któremi bezpośrednio dążyć będziemy musieli do przeprowadzenia naszych postulatów, zostawić musimy żydowskiej młodzieży akademickiej i obywatelom — rodzicom żydowskim. Cały szereg wieców rodzicielskich, które wkrótce przy współdziałaniu egzekutywy partii syońskiej w Galicyi zwołamy we wszystkich miastach galicyjskich, zażąda od decydujących sfer uznania narodowości żydowskiej w szkole, wprowadzenia dwugodzinnej nauki języka hebrajskiego i histo-

ryi żyd., oraz zaprotestuje donośnie przeciwko prześladowaniom, na które wystawieni są uczniowie żydowscy. Wiece te wykażą, że postulaty nasze nie są tylko marzeniem „młodych politykomanów“, jak nas może nazwą, ale że społeczeństwo żydowskie żąda ich dla siebie, ale że wszystkie warstwy narodu, żydowską i wolną, a nie zasymilowaną i uciskaną chcą mieć młodzież swoją. Petycje i deputacje wysyłać będziemy do wszystkich instytucji, które mają jakikolwiek wpływ na uznanie naszej narodowości; starać się będziemy, by w najwyższych sferach reprezentacyjnych czy urzędniczych, od których uzyskanie naszych żądań jest zawisłe, przyspieszyć załatwienie naszej sprawy. Zażądamy od kahałów galicyjskich, jako przedstawicieli potrzeb naszego narodu, by oświadczyły się za naszymi postulatami i by razem z nami starały się energicznie je przeprowadzić.

Nie tu zresztą miejsce na wyliczenie wszelkich środków, jakich użyć chcemy, chcąc dojść do celu. Zaznaczamy, że środki te będą legalne i pokojowe, bo nie chcemy narazić nikogo z naszej młodzieży. Gdyby się okazało, że one nie wystarczające są jeszcze; że szkoła galicyjska silniejszego potrzebuje bodźca, aby zadowolić słuszne żądania młodzieży i społeczeństwa, wówczas młodzież żydowska zapewne tem się nie da odstraszyć i wszelkimi sposobami, jakie jej staną na usługę starać się będzie przeprowadzić swoje postulaty.

W całej naszej walce pójdziemy zresztą także razem z młodzieżą polską i ruską, która domaga się demokratyzacji szkoły galicyjskiej. Już zaznaczyliśmy raz wyraźnie, że poza postulatami specjalnie żydowskimi, żądamy także razem z młodzieżą innych narodowości zmiany systemu szkolnego w kierunku postępowym, demokratycznym. Młodzież żydowska pisze się na wszelkie żądania, które wystawiła postępową część młodzieży polskiej w kilku swych odezwach i oświadcza, że zawsze poprze walkę, która dążyć będzie do wyrugowania ze szkoły galicyjskiej dotychczasowego klerykalizmu i wstecznicstwa i do zmiany jej na szkołę wolną i postępową.

Tak więc stoimy obecnie przed doniosłą dla młodzieży żydowskiej chwilą historyczną, która zmieni może w zupełność nasz dotychczasowy stosunek do szkolnictwa a przez to i do społeczeństwa galicyjskiego. Nam, młodym Żydom już nie ideał

przyświeca Jankłów; nie nęci nas asymilacya ze społeczeństwem innem, nie dobrowolna zresztą lecz przymusowa — ale nam w pracy naszej gwiazdą przewodnią: przywiązanie i miłość do własnego narodu, ożywienie języka narodowego oraz przygotowanie się do przyszłej, wielkiej pracy, mającej na celu podniesienie ludu i stworzenie dlań wolnej ojczyzny w Palestynie.

Młodzież żydowska rozpoczyna akcyę celem uzyskania wolności w szkole galicyjskiej, przekonana o słuszności swych postulatów i koniecznej potrzebie ich zrealizowania. Liczy ona na całe swe społeczeństwo, które ją w walce tej poprze, a przedewszystkiem na siebie samą, na zapał i wiarę, z jaką do dzieła przystępuje.

O wolność w szkole!

*Komitet żyd. młodzieży
galic. szkół średnich.*

Dr. ABRAHAM SALZ — TARNÓW.

O losach i obecnym stanie pracy realnej w Palestynie.

Obecny syonizm i jego stosunek do realnej pracy w Palestynie jest wynikiem kilkuletniego rozwoju ruchu naszego, dlatego nie będzie od rzeczy, cofnąć się nieco wstecz i rzucić okiem na przebieg faktów, na których obecny stan jego się opiera.

Gdy po wybuchach nienawiści przeciw Żydom w latach 1880-tych wzmoógł się ruch narodowy wśród rosyjskich i rumuńskich Żydów, zaczęli bracia nasi odruchowo emigrować do Palestyny. Nikt ich nie organizował, nikt ich nie zachęcał i nie popierał, gdy liczne jednostki i rodziny żydowskie opuściły Rosyę i Rumunię i udały się do kraju swych życzeń i ideałów, aby tam po wiekowem rozstaniu znowu się połączyć ze ziemią ojców.

Wówczas nastąpił czas popierania tego ruchu kolonizacyjnego, który to okres trwał od 1880 do 1896 roku.

Na ten okres przypada Autoemancypacya Piskera, która poruszyła umysły na Wschodzie i po części na Zachodzie,

na ten okres przypada konferencya w Kattowicach i założenie Montefiore-Verbandu, który pobudził szerokie warstwy do pracy, polegającej na popieraniu ruchu kolonizacyjnego w Palestynie. W różnych miastach powstają także towarzystwa kolonizacyjne. Kolonie w Edmundzie Rotszyldzie znajdują milionowego protektora.

Charakterystyką tego okresu jest: Kolonie żydowskie założone bez jednolitego planu, bez doświadczenia i poprzedniego zbadania terenu i kraju, walczą z wielkimi trudnościami i przeszkodami, a na domiar jeszcze pod względem polityczno-prawnym nie przedsięwzięto żadnych kroków celem usunięcia tych przeszkód. Ale mimo tego niekorzystnego środowiska powstały w tych latach liczne osady żydowskie w Palestynie, które stanowią podwalinę i kamienie węgielne do dalszej na tem polu budowy.

Osady powstały, cierpiały i istniały — ale dowiodły, że kraj nadaje się do kolonizacyi, a Żydzi są jedynie zdolni być jego pionierami.

W krótkce atoli nastaje era zwalczania wszelkiej pracy praktycznej w Palestynie, która trwa od r. 1896 do 1903 tj. do IV. kongresu syonistycznego.

Jak w ruchach polityczno-społecznych zwykle bywa, popadnięto z jednej skrajności w drugą. Praca realna w Palestynie wymagała tylko reformy, organizacyi, wielkiego i szerokiego planu i pomocy politycznej — a tymczasem ją zupełnie porzuciono. Od chwili wystąpienia na arenę syońską D-ra Herzla nastaje okres syonizmu dyplomatycznego. Dr. Teodor Herzl ze swymi zdolnościami dyplomatycznymi, ze swym wniosłym idealizmem i czarującą swą osobą, działającą ujmująco na każdego, który z nim w styczność wchodził, rokował potężnie teraz wzrosłym zastępom syonistów rychłe odzyskanie Palestyny dla Żydów w drodze układów z Turcyą i innymi państwami wpływowymi.

Charter i autonomia stały się hasłem bojowem. — Z zaparciem tchu wyczekiwno wyników działalności D-ra Herzla. Wśród takiego nastroju kół syońskich nawet mowy być nie mogło o jakiejś realnej i praktycznej pracy w Palestynie ba nawet wszelką taką działalność zwalczano, występując z niechęcią i wrogo przeciw drobnej, przedwczesnej i niepolitycznej robocie.

Charakterystyką tej ery jest:

Wielki polot syonizmu i zakreszenie mu wielkich planów. Jasne wypowiedzenie ostatecznego jego celu w programie bazylejskim.

Planowość i organizacja syonizmu jako ruchu obejmującego wszystkie kraje w których Żydzi mieszkają. — Stworzenie wielkich instytucji syońskich, jako to: bank kolonialny, fundusz narodowy, kongresy i powszechny szekel. Wadą tej ery było: zupełne zaniedbanie Palestyny i pracy przygotowawczej tamże, wrogie występywanie przeciw niej, skutkiem czego nastąpiło obniżenie miłości i interesu dla kraju naszej przyszłości, co znowu wywołało Ugandę i terytoryalizm.

Projekt Ugandy, przedłożony szóstemu kongresowi (r. 1903) poruszył do głębi umysły syońskie i wypłynął stanowczo na dalsze ukształtowanie się syonizmu.

Wykazał on syonistom dwie prawdy, tak często zapomniane, t. j. 1) że obecna konstelacja polityczna, stosunek państw do siebie, oraz stanowisko Żydów w Palestynie są tego rodzaju, iż ani teraz ani w najbliższym czasie w drodze dyplomatycznej autonomicznej Palestyny dla Żydów uzyskać nie można.

2) że jeszcze teraz nie jesteśmy zdolni i przygotowani, aby utworzyć silne i autonomiczne ciało państwowe, że jeszcze nam brak tego hartu narodowego, tej zdolności do wielkich poświęceń narodowych i tej twórczości społeczno-państwowej, którą ojcowie nasi kiedyś posiadali, którą w czasie długich a ponurych wieków golusowych postradaliśmy, a którą usilną i głęboką pracą narodową na nowo odzyskać obecnie się staramy.

To wszystko wykazał projekt Ugandy. Oczyszczył miłość i przywiązanie do Palestyny z obcych jej naleciałości i zwrócił oczy syonistów na konieczność realnej pracy w Palestynie jako najskuteczniejszego środka, wśród obecnych stosunków politycznych do celu prowadzącego.

W umysłach syonistów dojrzało nareszcie przekonanie, że między syonizmem politycznym a praktycznym nie ma zasadniczej różnicy, o ile oba kierunki dążą do ostatecznego celu wszystkich syonistów, którym jest utworzenie prawnie zagwarantowanej ojczyzny dla Żydów w Palestynie i że mamy

tylko do czynienia z dwoma różnymi środkami ostatecznemu celowi służącymi.

Środki te nawet nie pozostają do siebie wcale w stosunku wzajemnej sprzeczności, a błędne mniemanie przedtem w tym względzie panujące doznaje teraz całkowitego skorygowania.

Lecz przypatrzmy się, jakie zarzuty podnoszą przeciw pracy realnej w Palestynie.

1) Najczęściej słyszanem hasłem walki przeciw zwolennikom pracy realnej w Palestynie jest zarzut Chowewe Syonizmu. Na ostatniej konferencji syońskiej w Kolonii członek ścisłego komitetu akcyjnego podniósł to hasło przeciw praktycznym projektom Usyszkina i prof. Warburga.

Mamy tu atoli do czynienia ze zwykłą grą słów.

Pojęcie Chowewe-syonizmu nie jest bowiem wcale ustanowieniem.

Jeżeli pod tem mianem rozumiemy tylko czyste akty litości, które bez wszelkiego podkładu narodowego rzucają ochłapy pieniężne we formie wsparć dla żydowskich kolonistów w Palestynie, — to taka filantropia nie ma nic a nic wspólnego z rzeczywistym syonizmem.

Barona Edmunda Rotschilda lub barona Hirscha nigdy między szeregi syońskie nie zaliczaliśmy, chociaż ich miliony do rozwoju Palestyny wielce się przyczyniły.

Jeżeli zaś podstawą i motorem realnej pracy w Palestynie jest obok miłości do kraju naszych ojców także poczucie narodowe i ostateczny cel odzyskania wolnej i swobodnej ojczyzny dla Żydów w Palestynie, — to taki Chowewe-syonizm jest czystym syonizmem.

Posługiwanie się więc hasłem Chowewe-syonizmu dla zwalczania realnych projektów w pracy palestyńskiej jest co najmniej świadomą przesadą.

2) Zarzucają dalej realnej pracy w Palestynie, iż degraduje wielki i światowy ruch syoński do małego i drobnego ruchu kramarskiego.

Ci co tak głoszą, niechaj otworzą karty dziejów państw kolonialnych i niech zbadają, jak powstały silne teraz republiki amerykańskie, a przedewszystkiem ten kolos państwowy, zwanym Stanami Zjednoczonymi.

Czyż początku podstawy i rozwoju nie dał im powolny, drobny i kramarski sposób kolonizacji i infiltracji? Najpierw jednostki, potem grupy, następnie całe gromady przesiedlały się tamże z Europy, tworzyły osady i miasta, rosło rolnictwo, rósł handel i przemysł — aż z biegiem czasu powstały obecnie wielkie społeczności państwowe.

Takim samym przykładem, jak drobna i kramarska kolonizacja może w krótkim czasie doprowadzić do wielkich skutków, jest założenie państw południowo-afrykańskich przez holenderskich chłopów (burów), które teraz są pod zwierzchnością Anglii.

3) Dalszym zarzutem jest niepewność stosunków prawnych w Palestynie.

Należy tu atoli rozróżnić niepewność stosunkowo ze strony narodu tureckiego od niepewności stosunków ze strony tamtejszej ludności.

Co się tyczy pierwszej obawy, to należy zaznaczyć, że Turcja jest w zasadzie państwem konstytucyjnym i chociaż sultan na razie zawiesił konstytucję i rządzi absolutystycznie, to rządy te zupełnie są wolne od dowolności rządów administracyjnych, jak się to dzieje w państwie rosyjskiem.

Istnieją przepisy i prawa, które formalnie ogłoszone, muszą być powszechnie stosowane, a ciała administracyjne władzy ustawodawczej i sądowniczej sobie przywłaszczają nie mogą.

Ustawodawstwo mahometańskie, na którem się opiera ustawodawstwo tureckie, jest w ogólności wolnomyślnem; a przeciw Żydom nie stanowi ono żadnego wyjątku i żadnych ustaw wyjątkowych, oprócz obowiązku służenia przy wojsku, od którego Żydzi są uwolnieni na równi z chrześcijanami.

W razie pogwałcenia przepisów przez podwładnych urzędników, jak u nas, można szukać pomocy u władz wyższych i znaleźć sprawiedliwość.

Wybryki istnieją tylko u urzędników niższych, którzy źle opłacani przez państwo starają się przez wyciśnięcie bakszyszu (łapówki) na ludności materialny swój byt poprawić.

Ale znajomość ustaw i stosunków lokalnych jest zawsze skuteczną obroną i pomocą przeciw takim wybrykom urzędników administracyjnych.

Jako przykład niechaj posłuży sprawa dziesięcin, opłacanych przez rolników.

Rząd prawo poboru dziesięcin wydzierżawia najwięcej ofiarującemu, jak np. u nas wydzierżawia się prawo pobierania podatku konsumcyjnego od wina, mięsa itd.

Aby zapobiedz wyzyskowi ze strony dzierżawców niektóre zarządy kolonii żydowskich biorą same w dzierżawę ten podatek i rozkładają go następnie na pojedynczych kolonistów.

Osady i miasta mają zupełną autonomię administracyjną — a handel i przemysł wcale nie są opodatkowane.

Od strony rządu i władz tureckich Żydom nigdy poważne niebezpieczeństwo nie grozi, a historia nie zna dotąd prześladowania Żydów w państwie tureckim i zapewne go znać nie będzie. Tem mniej grozi Żydom jakiegokolwiek niebezpieczeństwo ze strony ludności tubylczej.

Cała ludność palestyńska wynosi około 700.000 mieszkańców, z czego przypada na Żydów 90.000 do 100.000 czyli około 13% do 14%.

Chrześcijanie, w Palestynie zamieszkali, rozbici na różne sekty wzajemnie się zwalczające, nie wchodzą w rachubę.

Pozostała zaś ludność arabska, wynosząca około 500.000 dusz, a składająca się z felachow (rolników osiadłych) i Beduinów (ludności pasterskiej i koczowniczej) nie posiada nienawiści do Żydów, jaką okazują Arabowie w Marroku i Tunisie, owszem żyją w zgodzie z przybyłymi Żydami, a przejęci tradycją religijną i krajową uważają Żydów za historycznych i tradycyjnych panów kraju. Ujawniało się to widocznie, gdy w latach 1880tych Żydzi we większej ilości przybywali do kraju — oraz powtarza się to teraz, gdy z powodu pogromów w Rosyi emigracja Żydów do Palestyny szerokiem płynie korytem.

4) Wreszcie zarzucają realnej pracy w Palestynie, iż brak jej zasobów i funduszków do podjęcia pracy realnej na wielką skalę.

Jasną jest rzeczą, że zarzut ten nie trafia samej zasady pracy w Palestynie, lecz trafia nas samych i tych, którzy ten zarzut podniosą, ponieważ naszą winą jest, iż dotąd tyle znacznych funduszków nie zdołaliśmy zebrać.

Ale i te siły pieniężne, którei obecnie operujemy, lekceważone być nie powinny. Bank kolonialny operuje majątkiem 6 milionów koron, fundusz narodowy ma obecnie 1½ miliona koron, a do tego doliczyć należy znaczne fundusze prywatne, które teraz we wielkiej mierze zwracają się do Palestyny —

nadto wielkie towarzystwa kolonizacyjne w Odessie i Berlinie, których roczne dochody przenoszą sumę 100.000 koron — a mamy bilans funduszków dla poparcia pracy realnej w Palestynie, którymi wcale pomiatać nie wolno.

W porównaniu do naszych sił finansowych z lat 1890-tych tysiąckrotnie się one powiększyły, a jeżeli nadal w tej samej progresji rość będą, to po kilku latach dalszej intensywniej pracy imponująco wzrosną.

Odparłszy w ten sposób zarzuty, jakie przeciwnicy pracy realnej w Palestynie, podnoszą — przypatrzmyż się teraz, jakie znaczne i nieobliczalne korzyści ona nam przynieść może.

1. Pogłębia ona i wzmacnia syonizm.

Syonizm jest pod względem ideologicznym syntezą poczucia narodowego i miłości do Palestyny. Jedno bez drugiego nie prowadzi do syonizmu. Widzieliśmy, że samo poczucie narodowe, nieogrzewane słońcem miłości do kraju naszych ojców, prowadzi na bezdroża nacjonalizmu nierealnego, rozbitego na tyle narodowości żydowskich, ile jest krajów, w których Żydzi mieszkają, lub do terytorializmu, bundyzmu itd.

Tak znowu z drugiej strony sama miłość do Palestyny bez silnej podstawy dążeń narodowych prowadzi do marzycielstwa religijnego w rodzaju mesyanizmu nadnaturalnego, sabatyanizmu, lub wreszcie do czystej filantropii miłośników syonizmu.

Tylko realna praca w Palestynie jest silną i widoczną spójnią tych dwóch kierunków, zaprzatających i zapełniających duszę każdego syonisty, łączy wszystkie części narodowo-żydowskie w jedną harmonijną całość, dają im wspólny cel i wspólną pracę w teraźniejszości i sprawiają że każdy syonista może nieść cegiełki do wspólnego gmachu, który w naszej ojczyźnie wznosimy.

2) Praca palestyńska posiada sama przez się nieocenioną siłę agitacyjną.

Każda zdobycz w Palestynie osiągnięta, każda nowa osada, nowe zakupno ziemi, założenie instytucji — czyni silne wrażenie, działa na umysły Żydów a to nawet i takich, którzy dotąd zdala od syonizmu stali. Widok butelki koniaku, w osadzie żydowskiej w Palestynie wyprodukowanej, już niejednego Żyda pozyskał dla idei syońskiej.

W głębi każdego Żyda tkwi bezwiedne, przyćmione tylko nieraz pyłem błędnego wychowania i otoczenia poczucie narodowe i miłość do Syonu, a widok postępu pracy w odzyskaniu ziemi palestyńskiej dla Żydów, wpada jak gorąca iskra w ten zapomniany zakątek duszy żydowskiej, rozdmuchuje silny ogień i sprowadza go w nasze szeregi.

Nadto Żydzi obok swej skłonności do teoretyzowania i rozbierania każdej idei na drobne atomy, posiadają wielki zmysł praktyczny i biada idei, której nie towarzyszą po krótkim czasie konkretne czyny.

Tylko realna praca w Palestynie zdolną jest do utrzymania w syonistach z jednej strony ciepłoty idei, a z drugiej strony zadowolenia z osiągniętych rezultatów pracy.

3) Realna praca rozszerza znacznie sferę działalności Żydów w Palestynie, poddając kraj coraz więcej ich w wpływowi.

Z małych zaczątków doszliśmy teraz do pewnego znaczenia w Palestynie. Ludność żydowska w Palestynie w ostatnich 25. latach prawie podwoiła się. Podczas gdy jeszcze przed 20 laty tylko starzy Żydzi w Jerozolimie i Safedzie na chwałę Bożą umierali, obecnie 7.000 osób żyje w 27 wielkich osadach wiejskich, uprawiających wino i zboże, w 1.200 budynkach i posiadających 5.000 sztuk bydła. Nadto jest sześć posiadłości, które przeważnie składają się z ogrodów pomarańczowych (bujary), a na 8 dalszych kompleksach gruntowych mają wkrótce stanąć nowe osady żydowskie. Posiadłości żydowskie wynoszą 40.000 ha. ziemi t. j. około 70.000 morgów. Dalsze zakupna ziemi są w toku.

Po miastach są rozmieszczeni Żydzi jak następuje:

W Jerozolimie żyje około 50,000 Żydów

" Safedzie	" "	20.000	"
" Jaffie	" "	6.500	"
" Tiberias	" "	4.200	"
" Hebronie	" "	1.500	"
" Haiifie	" "	1.000	"
" Saidzie	" "	800	"
" Gazie	" "	160	"

W miastach trudnią się Żydzi rzemiosłem, handlem i przemysłem. W miastach i koloniach istnieją liczne szkoły żydowskie ludowe dla chłopców i dziewcząt, szkoły freblowskie,

w Jerozolimie jest szkoła rękodzielnicza i seminarium nauczycielskie, oraz szkoła artystyczno-przemysłowa „Bezaleł“ biblioteka narodowa i muzeum narodowe — koło Jaffy jest wielka szkoła rolnicza „Mikweh Izrael“ — a obecnie z dwóch stron przystępują do założenia gimnazjum żydowskiego w Jaffie i Jerozolimie.

W czasie od 1. stycznia 1906 do 30. maja 1906, a więc w 6 miesiącach przybyło do Palestyny ze samej Rosyi 1747 osób z kapitałem wynoszącym 1.974.845 kor., a więc blisko 2 milionów koron.

W roku 1905 wywieziono z Palestyny tylko przez port Jaffy produktów za 16 milionów koron, a import 12 milionów koron wynosił.

Podobnie wzrasta import i eksport przez porty Gazy i Haify

Sama produkcja wina wynosiła w 1903. roku 60.000 hl.

Ten rozwój zawdzięcza kraj we wielkiej mierze imigracyi Żydów, a taż znowu jest wynikiem i następstwem pracy realnej w Palestynie.

4) Przez pracę realną zapobiegamy uprzedzeniu nas przez inne narody i to jest dalszą jej znaczną korzyścią.

Palestyna nie jest otoczona murem chińskim, wzbraniającym innym wstępu do kraju, a zachowującym go dla Żydów. Wielu patrzy nań pożądliwem okiem. Mimo, iż sułtan jest imigracyi chrześcijan bardzo nieprzychylnym, wiele narodowości stara się o zdobycie tam wpływu.

Wspomnę o Niemcach (Templaryuszach), którzy założyli już tam 4 kolonie a przystępują obecnie do utworzenia nowej osady, Wilhelminy.

Ta narodowość jest panem kraju, którego członkowie go faktycznie posiadają. Żaden charter nam by nie pomógł, chociażby go nam Turcyja i państwa udzieliły, jeżeli tymczasem członkowie innej narodowości staną się faktycznymi właścicielami ziemi, fabryk i budynków, jeżeli w ich rękach znajdować będzie rolnictwo, przemysł i handel. Z charterem w ręku będziemy wobec nich bezsilni, bo ich przecież wyrzucić z kraju nie będzie można.

I tu tkwi największe niebezpieczeństwo utraty na zawsze naszej ojczyzny.

Temu zapobiedz może usilna, nieustająca praca w Palestynie.

5) Wreszcie praca realna toruje nam drogę do ostatecznego celu i popiera naj-silniej zabiegi dyplomatyczne około od-zyskania Palestyny dla Żydów.

Dyplomaci najczęściej liczą się z faktami dokonanymi. Bez faits accomplis trudno w dyplomacyi co uzyskać. Uzyskanie kraju w drodze dyplomatycznej zazwyczaj bywa wyprzedzane przez jego faktyczne zdobycie.

W obecnym stanie rzeczy dyplomacya syońska wobec Turcyi i państw jeszcze na nic powoływać się nie może. Dopiero gdy wielka część ziemi, przemysłu i handlu palestyńskiego będzie w naszych rękach, gdy bracia nasi kraj faktycznie posiadą — wówczas i dyplomacya nasza ze skutkiem działać będzie w stanie, a zabiegi jej wobec faktów dokonanych także skutek mieć będą.

Obecnie ruch syoński wstępuje wpraw-dzie z wolna, ale tem pewniej i silniej na drogę realnej pracy w Palestynie.

Gdy członek komitetu akcyjnego, Mr. Greenberg (partyjny minister dla spraw zewnętrznych) działa politycznie, zapuszczając sondy dyplomatyczne u rządu angielskiego i u innych rządów — profesor Dr. Warburg (nasz minister dla spraw kolo-nizacyjnych), przewodniczący komisji palestyńskiej, rozwija szeroką działalność na polu zbadania Palestyny, rozszerzenia jej znajomości, poczynienia koniecznych prób na polu rolnictwa i przemysłu, popierania żydowskiego przemysłu i handlu w Pale-stynie i unarodowienia ziemi palestyńskiej.

Podstawą i punktem wyjścia obu tych kierunków jest program bazylejski i oba kierunki gotowe są wzajemnie się po-pierać i zdobycze drugiego kierunku wyzyskać. (Dok. nast.)

Zadania poale-syonizmu.

Zasadniczem założeniem obecnie panującej teoryi poale-syonizmu jest jej bezwzględny pesymizm, jej beznadziejny po-gląd na wytwórczość żydowską w golusie. Produkcya żydo-

wska, wyrokiem jakiegoś fatum wstrzymywana od przejścia do wyższych funkcji gospodarczych, zanika, chyli się ku rozkładowi. To same fatum przykuwa naszych robotników do warsztatów rękodzielniczych (mających być pochłoniętymi przez kapitalizm), nie pozwala im znaleźć zajęcia u producentów nieżydowskich — anormalna proletaryzacja! Jedno tylko jest wyjście, jeden tylko ratunek: stworzenie gospodarczej jedności we własnym kraju żydowskim, a zanim to nastąpi — walka klasowa w siedzibach dotychczasowych... Ten fatalistyczny światopogląd jest źródłem zawikłań i sprzeczności, w które teoretycy poale-syoniści przy uzasadnianiu swego programu popadają. Omówiliśmy to obszerniej na innym miejscu*), tu chcemy podnieść, co następuje. Pogląd bezwzględnie pesymistyczny musi w swej konsekwencji unicestwić wszelką organizacyjną pracę żydowskiej klasy robotniczej w dyasporze. Teoretycy poale-syoniści nie mogą przecież na seryo traktować walki klasowej — ograniczającej się według ich własnych rozumowań na walkę między robotnikiem żydowskim, a producentem żydowskim — jako reakcję na bole naszego proletariatu w goluś. Czyż może bowiem być widowisko bardziej tragikomiczne, jak walka dwóch zapaśników staczających się po pochyłości, prowadzącej wprost ku ruinie? Czyż robotnik żydowski, skoro uświadomi sobie beznadziejność swego położenia, nie traci wiary i otuchy w skuteczność tej walki? Z drugiej strony razi poale-syonizm swą niesharmonizowaną dwoistością; nie widzimy bowiem logicznego związku między walką klasową w goluś, a pracą przygotowawczą dla stworzenia gospodarczej jedności w Palestynie. Wreszcie teoretycy poale-syoniści upatrują rozwiązanie kwestii robotniczej żydowskiej jedynie w stworzeniu gospodarczej jedności w Palestynie; lecz zachodzi pytanie, czy się to w krótkim czasie da uskutečnić? Czy istnieje prawdopodobieństwo rychłego przeniesienia cierpiących mas żydowskich do Palestyny? Jeśli zaś nie, jeśli obok i mimo powstania własnego siedliska miliony ludu żydowskiego nie przestaną walczyć o byt w dotychczasowem rozprószeniu, jakie więc mają nasi teoretycy remedium na ich bole? Czy wolno te masy zbagatelizować? Syoniście kulturnemu, któremu się rozchodzi tylko o stworzenie duchowego środowiska w Palestynie, wolno re-

*) Wschód z czerwca i lipca 1906.

flektować tylko na pewien procent narodu, wolno zadowolić się tylko prawidłowym rozwojem „jądra narodowego“, poale-syoniście zaś, zastępcy materyalnych interesów mas żydowskich — nie !

Jeśli partya poale-syoińska chce się uwolnić od powyższych zarzutów, kwestyonujących całą jej przyszłość, musi się koniecznie otrząsnąć ze swego pesymizmu. Anormalna proletaryzacja żydowskiego ludu roboczego — smutna rzeczywistość — powinna służyć poale-syonizmowi jako punkt wyjścia, jako tło programowe, ale nie w tym celu, ażeby oddać się fatalistycznemu zwiątpieniu, nie w tym celu, ażeby zrezygnować z wszelkiej wydatnej pracy w dyasporze, lecz w tym celu, ażeby właśnie podjąć walkę z tą anormalną proletaryzacją. Z o r g a n i z o - w a ć u s i ł o w a n i a c e l e m u s u n i ę c i a w r a m a c h m o ż l i w o ś c i a n o m a l i i g o s p o d a r c z e j p r o l e t a r y a t u ż y d o w s k i e g o — oto zadanie i racya istnienia odrębnej organizacji światowej poale-syoińskiej obok istniejących organizacji proletaryatu nie-żydowskiego. Poale-syonizmowi nie wolno oddawać się fanatycznej grze w eksperymenty, nie wolno mu stawiać losu proletaryatu żydowskiego na jedną tylko kartę, jeśli nie chce tej ostatniej zagubić, lecz powinien liczyć się z realną rzeczywistością, z popędami w ludzie żydowskim istniejącymi. W ludzie żydowskim zaś żyją równocześnie dwa popędy: popęd decentralistyczny, ekstenzywny i popęd centralistyczny, intensywny. Z jednej strony walczy on zacięcie o swój byt w siedliskach dotychczasowych, a o ile nie znajduje w nich zaspokojenia, emigruje, rozlewa się falą niepowstrzymaną po całym świecie, z drugiej zaś strony usiłuje on stworzyć własne narodowe siedlisko w Palestynie. Oba te prądy zużytkować, planowo prowadzić celem unormowania bytu proletaryatu żydowskiego jest zadaniem, posłannictwem poale-syonizmu. Anomalia naszego proletaryatu jest częścią anomalii całego narodu, a kwestya robotnicza żydowska — częścią kwestyi żydowskiej w ogóle. Całość narodu stoi przed dziwnym dylematem, dyktowanym koniecznością dziejową: z jednej strony jest przeświadczoną, że radykalne rozwiązanie kwestyi żydowskiej dać nam może tylko własny kraj rodzinny, z drugiej zaś strony uświadamia sobie, że losy większości żydostwa przez długi, długi przeciąg czasu nie dadzą się odłączyć od losów narodów, wśród których obecnie żyjemy. Ażeby wybrnąć z tego dylematu walczy całość na-

rodu na dwóch frontach: wyteża swe usiłowania około pracy palestyńskiej, lecz równocześnie walczy o swój byt, o swe prawa obywatelskie i narodowe w krajach golusu. Podobnie postępować powinien, o ile chce stanąć na gruncie realnym, i nasz proletaryat. Jego hasłem ma być: całkowite znieśnienie anomalii gospodarczej u jednego odłamu naszego ludu roboczego przez osiedlenie i prawdziwy rozwój w Palestynie, stworzenie warunków dla reszty, pozostającej w golusie celem możliwego złagodzenia tej anomalii. — Prace te, objęte programem poale-syonistycznym powinny nosić piętno wybitnie ekonomiczne; nie jakoby nasi robotnicy nie byli w wysokiej mierze upośledzeni i pod względem politycznym, ale politycznie cierpią oni bądź to jako Żydzi wspólnie z całym narodem żydowskim, bądź to jako proletariusze wspólnie z proletaryatem ogólnym; natomiast specyficzne niedomagania proletariatu żydowskiego — anormalna proletaryzacja — należą wyłącznie do dziedziny gospodarczej, a więc i środki zaradcze z tej dziedziny wziąć należy.

*

*

*

Jakie są środki zaradcze? W jaki sposób potrafi organizacja poale-syńska usunąć anomalię proletariatu żydowskiego w golusie? Nie możemy w ramach artykułu przedmiotu wyczerpać, chcemy tylko zwrócić uwagę na kilka najważniejszych momentów. Najbardziej piekącą kwestią ludu żydowskiego, zwłaszcza ludu roboczego, jest kwestya wychodźstwa. Cały naród żydowski znajduje się obecnie w stadyum fluktuacyi, falowania, przewarstwowania. Wędrówka, parcie ze wschodu ku zachodowi, przybiera coraz groźniejsze rozmiary, odbywa się ślepo, żywiołowo, niepohamowanie. Setki tysięcy rodzin żydowskich, szczególnie z warstwy robotniczej, gromadzą, zgęszczają się w wielkich środowiskach kulturowych. Tam tworzą one swymi zwartymi szeregami odrębny świat dla siebie, nowoczesne ghetto żydowskie. Ten szczególny prąd emigracyjny, skierowany wyłącznie ku pewnym tylko siedliskom kulturowym zachodu pociąga za sobą dwojakie wyniki równie groźne dla przyszłości naszego ludu: żyjąc izolowaną, spoistą masą, nie asymilując się ani kulturowo, ani ekonomicznie z ludnością tubylczą zachowują ci nowi przybysze swój stary tryb zarobkowania, (rękodzielnictwo i mały handel); jakieś prawo bezwładności, na-

turą nowoczesnego ghetta uwarunkowane, nie pozwala tym setkom tysięcy robotników żydowskich przejść do wyższych, postępowszych funkcji gospodarczych. Konserwatyzm ekonomiczny cechujący naszych wychodźców, wyrażający się w tem, że 40 procent ludności żydowskiej w New-Yorku utrzymuje się z krawiectwa, ma swe źródło nie tyle w indywidualizmie żydowskim lub w antysemityzmie pracodawców — tubylców — jak to przypuszcza dr. Pasmanik — ile w masowości i odrębności osiedlenia żydowskiego. Drugim groźnym wynikiem nie-naturalnego przyływu żydowskiego elementu wychodźczego do pewnych tylko środowisk kulturowych, jest budzenie się czujności i niechęci otoczenia tubylczego przeciwko nowym przybyszom. Niechęć ta nie jest tyle dyktowaną antysemityzmem, ile raczej obawą przed obcym żywiołem, obawą przed konkurencją gospodarczą, obawą przed separacją społeczno-ekonomiczną, które tłumy żydowskie swą masową spoistością i jednostronnością zarobkową do nowych miejsc pobytu wnoszą. Wszystkie alien bill i utrudnienia emigracyjne nie miałyby miejsca, gdyby wśród wychodźców odbywało się racjonalne rozmieszczenie po krajach emigracyjnych i większe różniczkowanie zajęć. Stan rzeczy, jakim on jest teraz, grozi całemu naszemu wychodźtwu wprost katastrofą. Ponieważ większość emigrantów rekrutuje się głównie z pośród robotników żydowskich, ich to więc w pierwszym rzędzie obchodzi, to też oni sami powinni tą sprawą się zajmować. Dotychczas o los emigrantów troszczyły się jedynie szlachetniejsze jednostki ze sfery burżuazyjnej; taka opieka, nacechowana duchem filantropijnym, musiała z natury rzeczy wydać rezultaty marne, ogółowi wychodźców żadnej ulgi nie przynoszące. Proletaryat sam, owiany duchem samopomocy, powinien objąć w swe ręce własne sprawę emigracji. Racjonalne, świadome celu kierowanie ruchem emigracyjnym powinno być pierwszorzędnem zadaniem zorganizowanego żydowskiego proletaryatu czyli organizacji poale-syonistycznej. Organizacja taka, którą wyobrażamy sobie jako wszechświatową, obejmującą cały proletaryat żydowski, odznaczająca się karnością i jednolitością postępowania, będzie miała we wszystkich krajach (zwłaszcza w tych, do których prąd wychodźczy jest skierowanym) swe biura emigracyjne. Biura te będą miały charakter podwójny: teoretyczny i prak-

tyczny. Pod względem teoretycznym będą się starały za pomocą rozgałęzionego aparatu statystycznego wyrobić sobie gruntowny pogląd na całokształt życia i potrzeb proletariatu żydowskiego w całej dyasporze, szczególnie na jego potrzeby i kierunki wychodźcze. Pod względem zaś praktycznym będzie zadaniem tych biur: racjonalne rozmieszczenie wychodźców po krajach emigracyjnych, ich obrona prawnopolityczna, wyszukiwanie dla nich źródeł zarobku i t. p. Taki program działania nie tylko nie sprzeciwia się pracy palestyńskiej, lecz owszem zawiera ją w sobie jako jeden ze swych najważniejszych momentów. Planowe kierowanie ruchem wychodźczym proletariatu żydowskiego musi sprowadzić harmonię między emigracją palestyńską, a emigracją do innych krajów. Ruch wychodźczy do Palestyny, jako moment ruchu wychodźczego Żydów wogóle musi się odbywać na podstawie ścisłych obliczeń i każdorazowej zdolności percepcyjnej Palestyny dla emigracji w stosunku do innych krajów. Że Palestyna jest powołaną zająć w ruchu emigracyjnym naszego proletariatu pierwszorzędne, wyjątkowe stanowisko, wynika (już abstrahując od momentów ideologiczno-narodowych) z dwóch przyczyn: po pierwsze w Palestynie dokona się całkowite zniesienie anormalnej proletaryzacji, w innych zaś krajach nie (przynajmniej całkowite); po drugie na Palestynę jest skierowana uwaga całego narodu, cały naród czyni usiłowania, ażeby tam stworzyć narodowe gospodarstwo, przygotowuje więc teren dla przyszłej działalności proletariatu. W miarę wzrostu kolonizacji żydowskiej w Palestynie, w miarę wzrostu kapitału żydowskiego tamże ulokowanego, wzrosną też szanse proletariatu żydowskiego w Palestynie. Ta organizacja poale-syńska, powodując się tylko interesami materialnymi robotników żydowskich, powinna udzielić ruchowi palestyńskiemu zaszczytne miejsce w swym programie emigracyjnym, powinna czynnie przyczynić się do zrealizowania idei syońskiej.

Program emigracyjny nie powinien wyczerpać zadań zorganizowanego proletariatu żydowskiego czyli organizacji poale-syńskiej. Obok planowego kierowania emigracją ma organizacja poale-syńska inne zadanie, nie mniej doniosłe dla losu ludu żydowskiego w dyasporze: planowe różniczkowanie zajęć naszego proletariatu. Anormalna proletaryzacja polega na jednostronnym grupowaniu się naszego ludu roboczego koło pewnych tylko szczebli gospodarczych,

na jego trzymaniu się niższych funkcji wytwórczości. Tego stanu rzeczy nie trzeba jednakże uważać za jakieś fatum, za coś niezmiennego, lecz trzeba dołożyć wszelkich starań dla jego zniesienia. Hasłem organizacji poale-syńskiej ma być: dążenie do gospodarczego zlania się proletariatu żydowskiego z proletariatem tubylczym, urozmaicenie jego zajęć w duchu nowoczesnym, ułatwienie mu przejścia do wyższych funkcji produkcji. Rozumie się, że bez walki nie obejdzie się, walki na dwa fronty: z ekonomicznym konserwatyzmem Żydów i z oporem otoczenia.

Co do walki z konserwatyzmem ekonomicznym, będzie praca poale-syonistyczna miała dwojaki charakter: wychowawczo-teoretyczny—uświadamianie mas żydowskich o doniosłości pracy fabrycznej — i praktyczny — przy wyszukiwaniu pracy przez biura poale-syńskie, o czem wyżej była mowa, trzeba będzie zwrócić najbaczniejszą uwagę na wyższe funkcje wytwórczości. Co zaś do oporu otoczenia, to rzeczywiście słyszeliśmy w ostatnim czasie często o bojkotowaniu robotników żydowskich przez robotników tubylczych, nie chcących ich dopuścić do wielkich fabryk. Lecz zdaje nam się, że sprężysta światowa organizacja poale-syńska, która w sprawach, dotyczących się ogólnego proletariatu będzie walczyła w ściślejszej łączności z innymi organizacjami socjalistycznymi, potrafi walczyć skutecznie z tym oporem. Im więcej szacunku wywalczy sobie organizacja poale-syńska wśród proletariatu międzynarodowego, tem bardziej zaważy na szali jej apel do kongresów socjalistycznych, jej protest przeciwko wykroczeniom, uwłaczającym duchowi socjalizmu. W końcu jeszcze jedna uwaga. Możnaby z naszych wywodów wynieść fałszywe mniemanie, że chcemy pracę poale-syonistyczną ograniczyć na działalności gospodarczej, że jesteśmy przeciwni walce politycznej lub klasowej proletariatu żydowskiego. Przeciwnie tej interpretacji musimy się zastrzedz jak najkategoryczniej. Przeciwnie, my tem większą otuchę pokładamy w walkę klasową i polityczną proletariatu żydowskiego, iż nie uważamy losu robotników żydowskich za beznadziejny. Pod względem ogólnopolitycznym i klasowym będzie też organizacja poale-syńska walczyła razem z proletariatem nieżydowskim; mówiliśmy tu tylko o specyficznych zadaniach robotniczego ludu żydowskiego.

* * *

Organizacya poale-syńska jest jedynem zastępstwem naszego proletaryatu, które stanęło na gruncie prawdziwie narodowym, syńskim. Powinni też poale-syoniści wyciągnąć z tego najdalsze konsekwencye. Nie powinni zatem pytać się marksyzmu o legitymację na ideologię żydowską, lecz powinni razem z syonizmem ogólnym pracować nad odrodzeniem narodu, nad odrodzeniem kultury narodowej. A jeśli Palestyna ma dla poale-syonizmu tę wartość, że tam dla pewnego przynajmniej odłamu naszych robotników anormalna proletaryzacya może zostać całkowicie usunięta, to tem większej doniosłości nabiera ten kraj, o ile że tylko tam żydostwo, duchowe żydostwo odrodzić się może. To też poale-syoniści, o ile są w swem żydostwie konsekwentni, nie mogą i nie powinni uchylić się od współpracy nad urzeczywistnieniem idei syńskiej*).

SAL. SCHILLER.

G. SZOFMAN.

Z m ę c z e n i .

(Szkic.)

Znowu wiosna! — wykrzyknął Bloch, po przeciągłej pauzie.

Harari, jego dawny kolega, który już około godziny z nim razem się przechadzał, rzekł:

— Wiosna ta wydaje mi się całkiem zbyteczną, niepotrzebną. Znowu! Gnuśnieję.

— Ja taksamo. — Ostatni rok zabrał ze sobą wszystko. To ci dopiero był rok.

Harari przeciągle ziewnął i odpowiedział:

— Byliśmy wtedy obaj szalonymi. Uwijaliśmy się ciągle koło niej, marnowaliśmy ostatnie swe siły żywotne, zapominaliśmy całkiem o świecie — na co? — dla kogo?

— No, coś przecież w niej było. Było coś. Niewiadomo.

*) UWAGA REDAKCYI: W sprawie tej umieścimy jeszcze i inne prace.

— Co było?

— Te żrenice, co się nagle rozszerzały, ten dziwny oddech, podobny do oddechu ptaka spragnionego; jeszcze przypominam sobie jego woń.

Harari potrząsnął ręką.

— A ja o niej zapomniałem, zapomniałem zupełnie!

Po krótkiej zaś pauzie dodał:

— Tylko czasami, w nocy na swym łożu, kiedy słyszę: Pali się!.. Tu spoglądnął w twarz swego kolegi z uśmiechem jak kot, co się do czegoś przyznaje.

Tamten skrzywił twarz i odpowiedział:

— Te noce, te noce! Jak wstrętne one były w ostatnim czasie. Te noce, przygniatające, jak zmora zazdrości, kiedy jakby twarda, ciepła, niestrawna bryła leży w żołądku, a przytem w ciemieniu doznajesz — zimnego uczucia. Niema wstrętniejszego uczucia, jak to! — Pomyślał trochę i dodał głośno:

— Ta p e w n o ś ć!

Uśmiechnął się, a dreszcz go przejął.

— W takich chwilach, rzekł Harari, najlepszym środkiem na ból jest wyrwać rzecz z korzeniem. Trzeba to wykorzenieć. Ja świetnie to umiem.

— Niemożliwe. Czy próbowałeś kiedy wyrwać ząb trzonowy? Zdaje mi się, że razem z nim, wyrывasz ze siebie wszystko, wszystko.

— No, dość! — rzekł Harari.

Przez dłuższy czas szli milcząco i powoli wzdłuż niskiego, starego muru kamiennego. Z pośród wielkich, zczerniałych kamieni wyglądał stary mech, a wielkie, żółtawe muchy dokoła muru latały.

Bloch co chwila chciał się otrząsnąć i przywrócić rozmowie ten ostry smak, jaki miały ich rozmowy i spacerzy dawniej; zmarszczył czoło i zawołał.

— Wiesz ty, są jeszcze na świecie takie rzeczy i takie kombinacje rzeczy, że...

Ale wzrok jego odbił się od tego suchego zmęczenia, co się rozlało po twarzy jego kolegi; odczuł, że to już „nie to“ i mimowoli przerwał.

— Słuchaj, wstąpmy-no tutaj! — zaproponował Harari, kiedy doszli do bramy w murze, — jeszcze tu nigdy nie byliśmy. — Wstąpmy!

Kiedy się szeroko drzwi za nimi zawarły, a oni stąpali zartą ścieżką między starymi zwaliskami, z wyłamanymi oknami, spoglądali jeden w oczy drugiemu i uśmiechnęli się: — Toż to właśnie!

Harari zbliżył się do jednej furtki, stanął na palcach i spoglądał przez okno do środka. Na ścianie widniały zdania biblijne, drukiem hebrajskim wypisane, a od pustki powiał ku niemu zimny wietrzyk. Ze środka podłogi wystawał rodzaj ławy podłużnej.

— To jest deska do obmywania trupów — zauważył stojący za nim Bloch.

Te słowa podchwyciło od środka dzikie, chytne echo, wzbudzające chętkę do śpiewu. Harari nucił sobie piosenki urwane, które echem swem straszyły, pieściły twarz i stara nuda wiała od próżni, samotna nuda próżnych, głuchych synagog.

— Pójdźmy dalej! — pociągnął go Bloch z tyłu.

Obeszli pustkę dokoła i doszli do korytarza, u którego wejścia siedział Żyd w pantoflach z pończochami.

— Może który z was ma papierosa?

— Mam!

Przy końcu korytarza, przy płonącej świecy leżała jakaś długa bryła, owinięta w brudną płachtę.

— Kto tu?

Staruszek zapalił sobie przy świecy papierosa i rzekł:

— Strzegę tu jednego nieboszczyka, którego nie można dziś pogrzebać z powodu święta.

— Dalej! — naglił Bloch.

Oddalili się od wilgotnej ścieżki, która się wila między nagrobkami i zgniłym parkanem drewnianym, pokrytym jakimiś nieszczęsnymi roślinami. Z pomiędzy powikłanych i odsłoniętych korzeni, pomieszanych z tamtegorocznymi liśćmi jesiennymi dochodziło brzęczenie, a na chudych czarnych gałązkach, które rozciągały się ponad nagrobkami, wyrastały młode jeszcze pączki. Nagrobki były jasne i zczerniałe, wyniosłe i nachylone ustawione prosto lub ukośnie, a na nich widniały obojętnie nazwiska mężczyzn i kobiet. Wszystko dookoła było tak bliskie i tak dalekie.

Jakieś przytępienie ogarniało duszę, dławiła nagość bytu, mdlały członki, a głowa trochę się kręciła. Obaj kroczyli w mil-

czeniu, jeden za drugim i mimowoli trzymali się brzegu parkanu.

Harari uderzył laską silnie o jeden z nagrobków i wykrzyknął:

— Chodźmy środkiem!

— Na co? Nie trzeba.

— Boisz się?

To mówiąc, zawrócił na prawo i zaczął iść prosto przed siebie, na poprzek, po grobach, a kolega jego za nim. Ziemia była miękka, a nogi w niej grzęzły.

— Grzążniemy, grzążniemy!

— Dość, wróćmy się!

Kiedy wrócili i przechodzili znowu korytarze, rzekł do nich staruszek:

— Już jakie 50 lat nie grzebią tu, to jest stary cmentarz. Tu leżą zwłoki wielkich ludzi. Jeśli chcecie, mogę wam pokazać grób „Ture-Zachawa“.

Nogi odziane w pończochy i pantofle lekko kroczyły wśród krzaków i rozkopanej ziemi. Oni biegli za nim, doszli do nagrobka, wokół którego były rozsypane kartki papieru a do boków przylepione świece dogorywające i wywołujące zaduchę.

— Tu właśnie!

Wrócili. Przez chwilę stali wszyscy trzej jak oszołomieni przy korytarzu.

Bloch pierwszy się opamiętał.

— Powiedźże stary, te drzewa wydają jakieś owoce?

— Jabłka, gruszki!

Harari uśmiechnął się i zauważył:

— Sądzę, że te jabłka i gruszki są właśnie szczególnie dobre?!

— Nie-e! — odpowiedział staruszek, spoglądając na szczyty drzew, — kiedyś był chłopcem, jadłem je. Coś im braknie. — Potrząsnął głową na znak przeczenia i dodał:

— Nie, nie mają smaku!

Autoryzowany przekład z hebrajskiego.

F. J.

J. KIRTON.

Do dziejów asymilacyi i syonizmu w Galicyi. (1880—1892.)

Żydowska asymilacya w Galicyi zupełnie różniła się kiedyś od dzisiejszego »ruchu« asymilacyjnego, o którym dziś tak głośno w społeczeństwie naszym... Kiedyś Jankiel był symbolem idei przynależności Żydów do Polski — w znaczeniu »przymierza braci«, w znaczeniu tem, że Juda i Polska to siostry, bo łączy ich węzeł proroków, wieszczów, wspólne nieszczęście i prześladowania«. Mówiono, że »w dziejach świata nie ma drugich dążeń i historyą tak spokrewnionych sobie narodów jak Juda i Polska«. Aby tej teorii nadać większe znaczenie trzeba było szukać dowodów i poparcia w historyi. Wskazywali starozakonni, że »jak w Polsce od najdawniejszych czasów mężni jej rycerze z mieczem w ręku i ognistą duszą stawali w obronie świętych praw, tak widzimy i w Judei za czasów, gdy jeszcze dzisiejsze ludy Europy w kolebkach spoczywały, niejednego męża, który broniąc się przeciw podłej niewoli chętnie na polu chwały za Boga, wolność i ojczyznę — śmierć ponosi. Po dziś dzień — mówili oni — pamięć Machabeuszów, Barkochby i innych bohaterów judejskich żyje w duszy wszystkich kochających Boga, wolność i ojczyznę«.*) Nieraz też zestawiali nasi ojcowie Barkochbę z Kościuszką, Skargę z Jezajaszem, wygnanie we Francyi z naszym wygnaniem w Babilonii. Teorya ta tem ponętniejszą była, że odepchnięty dotąd i w ghektach zamknięty Żyd znalazł przystęp do ludności tubylczej. Wspólny obu ludom charakter nieszczęścia obudził u nich taki sam stan psychiczny. Jak kiedyś wygnanie babilońskie wywołało u nas ideę mesyanistyczną, tak znajdujemy i wśród Polaków na wygnaniu we Francyi owo dziwne przeczuwanie, ów mistycyzm zwany również mesyanizmem. Nic dziwnego, że w ówczesnym ideał Żyda-Polaka mógł się rozwinąć i rozszerzyć — bo tylko w ówczesny był grunt odpowiedni. Wszak w r. 1832 kiedy w Paryżu wydał »komitet narodowy polski« odezwę do ludu

*) Ojczyzna 1880 Nr. 12.

żydowskiego — tyle w niej znajdujemy sympatyj, tyle prze-
czulenia, że nieraz nie możemy sobie inaczej wytłómaczyć
tego faktu, jak tylko ową psychologią — jaka jest wspólna
wszystkim nieszczęśliwym więźniom, bezdomnym wygnań-
com. Jak dziwnie dla nas brzmią dziś te słowa, które w o-
dezwie czytamy: „A jeśli my zgrzeszymy niechęcią przeciw
wam, niechaj nam Bóg tego grzechu przeciw bliźniemu nie
odpuszcza w dniu sądu. Może zapragniecie wyosobnić swe
posady, może powrotem do ziemi Jakóba zechcecie uwieńczyć
pragnienia wasze — naród polski zapewne wejdzie w słu-
szność żądań waszych i poda wam ile z niego będzie spo-
sobu. by mu się stało zadość !»

A ci Żydzi, którzy stali na usługach tej idei, walczyli
również o swe żydostwo i dumni byli ze swego pochodzenia.
Żydowstwo było im świętem, Polska była im drogą; Palestyna
była ich ojczyzną — Polska drugą matką...

Kiedyś było inaczej...

Ten stan przeczulenia, wzajemnych żalów, miłości trwał
do r. 1863. tj. do drugiego powstania. Teraz po ponownem
nieszczęściu naród polski „otrząsnął”, zarzucił wyczekiwanie
i mistycznie uczucia, bo doszedł do przekonania, że trzeba
realnie pracować, trzeba rozpocząć „pracę od podstaw”. Ta
organiczna praca wywarła też wpływ na odmienne traktowa-
nie kwestyi żydowskiej. Pozytywiści nawoływali do uświada-
miania mas, chłopstwa, poruszali kwestyę oświaty, kwestyę
kobietą i kwestyę żydowską. Kwestya żydowska wystąpiła w Pol-
sce wyraźnie pod koniec lat 70-tych a społeczeństwo żydo-
wskie w Galicyi, które dotąd w większej swej części hołdowało
germanizmowi i zwracało się do rządu centralnego we
Wiedniu — powoli zmienia się. Opinia żydowska znalazła
wówczas wyraz w założonem (przez 17 letniego młodzieńca)
w r. 1880. czasopiśmie „Ojczyzna”. Założyciel pisma Alfred
Nossig, zdołał skupić około siebie szereg ludzi, którzy w tym
kierunku działali. Wprawdzie już Goldmann propagował tę
ideę w piśmie przez siebie wydanem „Zgoda”, lecz jego głos
nie umiał należytem odbić się echem. Podobny los spotkał
założone w r. 1848. „Towarzystwo Izraelitów polskich ku sze-
rzeniu oświaty między starozakonnymi. „Ojczyzna” wychodziła

*) Ojczyzna 1881.

przez lat 12 we Lwowie do r. 1892. Założyciele »Ojczyzny« i nieco później, założone tow. »Przymierza Braci — Agudas Achim« z olbrzymim nakładem sił pracowało dla »idei uobywatelenia Żydów«. Praca ta była zaiste trudną i mozolną, bo była to walka z jednej strony z ciemnotą i uprzedzeniem Żydów do kultury europejskiej — z drugiej zaś strony walczono z nienawiścią i przesadami społeczeństwa tubylczego. Ruch ten ma swe uzasadnienie w stosunkach czasu i ówczesnej sytuacji politycznej i nie można go traktować, jak to się zwykle dzieje, z politowaniem lub pogardą, ale musimy traktując sprawę na tle epoki przyznać, że ówcześni pionierzy byli szczerze przejęci ideą, w imię której walczyli.

Ruch ten znany pod nazwą asymilacyi, musiał mieć za przesłankę, że Żydzi nie stanowią odrębności narodowej — ale tylko wyznaniową, wobec czego mogą się »unarodowić« tj. przyjąć język, obyczaje, kulturę swego otoczenia. Uznawając odrębność religijną i pewne postulaty religijnej natury uważali się Żydzi za patryotów polskich, walczących o prawa Żydów. Jest to kompromis między uczuciem przynależności do żydostwa, a potrzebą (z materyalnych pobudek płynącą) uchodzenia za pracowitego syna narodu wśród którego się przebywa*). Owa niekonsekwencja, rozpaczliwa wprost walka w duszy młodzieży żydowskiej musiała spowodować prędzej czy później rozłam wewnętrzny tj. zwycięstwo jednego z tych dwu pierwiastków. Albo idea asymilacyi — albo idea narodowa.

W październiku ukazał się pierwszy zeszyt »Ojczyzny« wychodzącej w języku polskim i hebrajskim p. t. »Hamazkir«. Przez 6 pełnych lat wychodzi ten dział hebrajski i przez 6 lat — aż do chwili niemal przełomowej w sposobie myślenia naszego społeczeństwa tj. do ukazania się »Próby rozwiązania kwestyi żydowskiej« Alfreda Nossiga w r. 1886 — słyszymy hymny, pieśni pochwalne, zapał dla idei szerzenia literatury hebrajskiej i hebrejskiego języka.

Program »Ojczyzny« i tow. »Agudas Achim Przymierza braci« streszcza się w wydanej przez nich odezwie, którą »zmierzali do racjonalnego skierowania Żydów na drogę dla kraju korzystną przez poprowadzenie Żydów na tory obywatelskości, realnej pracy i oświaty«. Ta pierwotna cecha

*) Schiller. Przesilenie idei narodowo żyd. Moriah 1904.

ich pracy wcale nie jest zabarwiona tendencją «wynarodowienia Żydów» i nie była identyczną z dążeniem do «spolszczania Żydów». Hasło uobywatelenia i uspołecznienia mas żydowskich było racjonalnie postawione. I z tego to powodu uznawali oni, że do inteligencji można przemawiać językiem krajowym, a do masy żydowskiej trzeba się zbliżyć i przemówić językiem, dla którego ona żywiła inne uczucie. Wszak zawsze cel szerzenia znajomości historyi żydowskiej, języka i literatury hebrajskiej z niekłamanym witali zapalem, bo «któremuż ze współwyznawców nie jest świętym ten język, którym rozmawiali nasi przodkowie, bo któżby mógł być tak obojętnym i nie zapalać się ogniem świętym, czytając wzniosłe pieśni króla wieszcz». Toteż z uznaniem racji istnienia języka hebrajskiego jako żywotnego i języka krajowego jako służącego celowi uobywatelenia, musieli wrogo wystąpić przeciw żargonowi, jakkolwiek i tym się posługiwali, uważając go za chwilowy środek do celu. — «Ojczyzna» dbała zawsze o postęp i rozwój mas żydowskich, dbała o interes ludu i w każdej sprawie żydostwo galicyjskie dotyczącej zabierała głos.

Ale nie tylko sprawami inteligencji — i mas ortodoksyjnych zajmowała się redakcja. Owszem widzimy ludzi z tego towarzystwa, którzy organizują «Towarzystwa starozakonnych handlowców» pracują, wokoło mas robotniczych, wszystkie sprężyny poruszają dla celu uobywatelenia Żydów. —

Nienawiść jednak, niechęć społeczeństwa tubylczego rozwojowi idei stała na przeszkodzie. Wpływ zaś nowego prądu narodowo żydowskiego wycisnął również swe piętno na ich pracę — piętno zresztą bardzo charakterystyczne. Omówić wpływ wzajemny obu tych prądów jest celem naszej pracy.

Całe życie ówczesne odzwierciedla się w oficjalnym organie towarzystwa «Agudas Achim». «Ojczyzna—Hamazkir»:

Wszystkie prace tamże umieszczone pisane przez Żydów i nie-Żydów starają się rozwiązać kwestyę żydowską tylko w ramach obszaru polskiego — a ten ciasny horyzont sprawia, że kwestyę tę starają się nieraz rozwiązać w ramach jakiegoś miasta. Poruszają autorowie stosunek Żydów do ogółu ludności i ową dysharmonię, którą konstatują za wszystkie starają się usunąć w myśl zasady «uobywatelenia i podniesienia Żydów». Prac nieżydowskich omawiać szczegółowo nie będziemy, zadowalniając się tylko wzmianką — gdyż nie przynoszą

one nowych momentów rozświetlających kwestyę żydowską. Orzeszkowa, która »kwestyi żydowskiej« poświęciła osobną pracę zupełnie tak samo rozumuje, jak zwolennicy uspołecznienia mas żydowskich.

»Kwestya żydowska« w Galicyi i Królestwie znalazła się około r. 1885. na rozstajnej drodze. Jedni dalej głoszą uobywatelenie, asymilacyę, inni odrębność narodową. Cóż więc dziwnego, że kiedy teraz wysunął się dylemat — pismo żydowskie w Królestwie »Izraelita warszawski« zechce poważnie tę sprawę traktować. W r. 1884. ogłasza Izraelita artykuł p. t.: »Którędy« Czy jesteśmy narodem czy nie? Oto pytanie, na które szukają odpowiedzi. I tutaj sam się przestraszył Izraelita własnych słów: »Jeżeli Żydzi stanowią jeszcze naród, to narodowość swą z wszelkimi, wyróżniającemi ją cechami powinni dalej i pod koniec czasów pielęgnować — w przeciwnym razie powinni zupełnie zniknąć drogą asymilacyi.« A więc możemy pomyśleć, że Żydzi są narodem? A więc myśl ta ciśnie się — i koniecznie szuka potwierdzenia?! »Izraelita« przyznaje, że pogromy i antysemityzm rzeczywiście mogą wywołać ruch separatystyczny. bo »jeżeli mimo naszych szczerych pragnień za »swoich« nas uznawać nie chcą, to stańmy się sobą, skupmy się znowu około swojskiej narodowej idei i walczmy o ideę, dla której szanse ziszczenia się nie należą wcale do nieprawdopodobieństwa«. Po tych słowach »Izraelita« znowu cofa się i, nie rozwiązując wcale poruszonego dylematu zwalcza, co zresztą było do przewidzenia — ideę narodową, bo jak powiada, trudno wyobrazić sobie, że Żydzi wszystkich krajów złączą się, że zniknie asymilacya, że samozłudzeniem jest twierdzenie »można być dobrym obywatelem kraju z oddzielnymi swemi aspiracyami narodowymi« I znowu »Izraelita« jest bliski przyznania racyi ruchowi narodowemu, pytając się: Gdzie nasze żydowskie narodowe ognisko, nasza ojczyzna, ojczyzna płacąca pięknem za nadobne? któraby pomściła ostatnią krzywdę (pogromy)? Ale sądził »Izraelita«, że obecna (tj. z r. 1881.) burza antysemitcka później czy prędzej przehuczy a ruch narodowy jako wyraz beznadziejnego pesymizmu wobec kwestyi asymilacyi z koniecznością zniknie. »Choćby raz jeszcze powtórzyły się pogromy — mawiał naiwny »Izraelita« musimy stać na tem stanowisku, na jakim historia nas po-

stawiała. Tak rozumował »Izraelita« »uczciwe pismo patryotyczne«.

Tymczasem z Wiednia, gdzie założono tow. Ahawat Zion i akademicki związek »Kadimah« prąd narodowy przeniósł się i do Lwowa, wzrastając niemal z każdym dniem w dwójnasób. Zaczęto zakładać kółka sęmokształceniowe na wzór »Kadimy«, myślano o odbudowaniu państwa żydowskiego, przyjęto słowem program, ogłoszony w broszurze »Auto-emanzipation« Pińskiego. Pogromy nie wywołały w Galicyi żadnego ruchu, nie powstało pod ich wpływem żadne towarzystwo, nie wydano żadnej odezwy lub broszury, nawołującej do samopomocy. Wzmoczenie się ruchu znalazło swój wyraz w urządzaniu narodowych uroczystości makabeuszowskich i tiszbeabu. — Narodowcy podnieśli ten sam program, co asymilatorzy — lecz ze znacznymi modyfikacyami. To co dla tamtych było celem, to dla nich staje się środkiem. Tamci dążyli do stworzenia warunków bytu dla biednych Żydów — ci przyjęli za cel: odrodzenie fizyczne i moralne narodu żydowskiego na własnej jego ziemi, renesans literatury i języka hebrajskiego. To też »Ojczyzna« nie mogła patrzeć spokojnie na nowy objaw życia żydowskiego, nowy a wrogi jej sposobowi myślenia — bo kiedy tamten był palatywą — ci chcieli kwestyę radykalnie rozwiązać.

Kiedy narodowy ruch żydowski zawitał do Galicyi, »Ojczyzna« zaczęła wyrażać najpierw swą obawę, następnie żale i stanęła wreszcie do walki. Literatura publicystyczna przybierała charakter polemiczny. Polemika jednakże często miała znamiona napadów osobistych cechujących, oczywiście własną ich niemoc wobec nowych prądów. To też pierwszych pionierów narodowej idei w Galicyi — a w szczególności we Lwowie nazywali »ludźmi o spaczonych ideach, o niezaspokoionych ambicyach, pracujących dla uzyskania rozgłosu za byle jaką cenę«, nazywali ich »wichrzycielami, których wszystkie odłamy gminy odpychają i palcem wytykają«.

Z dziedziny polemicznej literatury publicystycznej — przesiąknęły te pierwiastki i do beletrystyki. Niejasno, mgliście wskazał Nossig mesyanizm narodu żydowskiego w pierwszym swym dramacie »Tragedya myśli«, wprowadzając postać pielgrzyma wiecznego tułacza, »Ahaswera«, który nie dwuznacznie powiada: »te stopy są pochodniami jaśniejszej przy-

szłości, czasy zbawienia mego nadchodzą» lub kiedy słyszy on słowa :

»Dzięki Ci pielgrzymie, wracaj do ojczyzny;
może w twej ojczyźnie i z twego nasienia
jakiś mąż powstanie, co do ludziom wiare
zgodną z wieczną myślą wszechistnienia.

Dramat ukazał się w r. 1884 a więc w chwili, gdy do Galicyi poczęły dochodzić zaledwie korespondencye o ruchu narodowym i o »Kadimie.«

Rok później (1884) mamy piękny dramat tegoż autora p. t. »Król Syonu«. Bohater narodowy — nawiązanie do narodowej tradycyi i świetnej przeszłości. Tu idea życia wolnego, idea odrodzenia wyraźniej się przebija — bo ją wskazuje sama sytuacja. Walka wolnościowa, walka Żydów przeciw ciemieżcom. W walce przebija się pierwiastek wyłącznie narodowy. Złota nić nadziei przebija się wyraźnie. »Roślina, póki tkwi w ziemi, ma nadzieję życia, wróć strumienie ożywcze, a drzewo podniesie omdlałe swe liście.« Allegorya jasna.

Niebawem zjawi się (1886) znowu dramatyczna anegdota na tle stosunków galicyjskich p. t. »Der Bekehrte« von F. D. Treścią anegdoty jest nawrócenie Ernesta, Polaka w. m. przez kolegę Bernarda, który bawiąc za granicą zapoznał się z żydowskim ruchem narodowym. Tendencja wyraźnie skierowana przeciw asymilacji.

Es kann ein Spatz auf Erden

Durchaus kein Stieglitz werden. —

Tymczasem Nossig gromadzi już »materiały do statystyki szczepu żydowskiego, by na ich podstawie zbudować tak jasno i pięknie, tak logicznie i rzeczowo »Próbę rozwiązania kwestyi żydowskiej.«

(Dok. nast.)

Nowe książki.

S. Dubnow. Die Grundlagen des Nationaljudentums.

autorisierte Übersetzung aus dem Russischen von I. Friedländer, Jüdischer Verlag, Berlin.

Książka ta zawiera dwa pierwsze rozdziały z obszernego dzieła Dubnowa p. t. »Listy o starem i nowem żydostwie«.

W pierwszym rozdziale docieka autor w bardzo bystry sposób istoty narodowości żydowskiej i dochodzi do wniosku, że Żydzi są narodem duchowo-historycznym.

Naród bowiem jest to kolektywna osobistość, która wskutek swego pochodzenia i wskutek warunków swego rozwoju posiada pewne wspólne rysy charakteru, pewną dyspozycję intelektualnych i moralnych zdolności, i pewien zapas historycznej tradycji, które go odróżniają od innych narodów.

Jak długo istnieją u pewnej grupy hist. te odróżniające znamiona narodowe (a powstają one drogą ewolucji rasowej politycznej, kulturalnej, duchowej a w szczególności religijnej) i jak długo dana grupa dąży do zachowania tej swojej specyficzności, tak długo nie przestaje ona istnieć jako samoistna jednostka wśród narodów, tak długo na nazwę narodu zasługuje. Państwo (terytorium) jest nie oznaką narodowości, lecz jej wynikiem.

Albowiem właśnie owe znamiona narodowe łączą części narodu silnymi węzłami i popychają je do wspólnej obrony przeciw nieprzyjacielowi czyli łączą je w państwo.

Dla odróżnienia zaś od innych narodów posiadających materialny atrybut narodowości tj. państwo — nazywa autor Żydów narodem duchowo-historycznym.

W drugim liście zastanawia się autor nad stanowiskiem Żydów jako duchowo-historycznego narodu wśród politycznych narodów.

I zadaje sobie pytanie, czy Żydzi, którzy żyją nie tylko wśród narodów, które im dały równouprawnienie lecz też wśród takich, od których się dopiero tego spodziewają, mogą oświadczyć, że nie są synami danego narodu, czy mogą ściągnąć na siebie zarzut separatystycznych dążeń i przyznać się do rozprósnego narodu żyd.?

Na to pytanie odpowiada autor innem pytaniem a mianowicie: Czy Żydzi mogą ze spokojnem sumieniem uznać się za członków tych narodów, które ich adoptowały?

Wedle zdania autora członkiem jakiegoś narodu nie można zostać, musi się nim urodzić. Zostać można członkiem stowarzyszenia jakiegoś, korporacji, lecz nie członkiem naturalnej grupy, rodziny, narodu. Można uzyskać prawo obywatelstwa u jakiegoś narodu, lecz nie można uzyskać jego narodowości.

Natomiast jest autor zdania, że Żydzi mogą być dobrymi obywatelami i patryotami danego państwa, mimo, iż się nie przyznają do panującej w nim narodowości. Państwo bowiem jest tylko formalnym, socyalnym związkiem, który przestrzega interesów swoich członków; naród natomiast jest związkiem wewnętrznym, psychiczno-towarzyskim. Można więc być wiernym członkiem swojego narodu a przestrzegać interesów państwowych. W tem miejscu nie zupełnie możemy się z autorem zgodzić.

Państwo bowiem nie jest wcale takim „formalnym związkiem“ mającym na celu li tylko przestrzeganie wspólnych interesów. Jesteśmy przeciwnie zdania, że związek państwowy jest wynikiem głębszych przyczyn ekonomicznych i społecznych.

Tak samo nie możemy się zgodzić z autorem, gdy twierdzi, że Żydzi mogą nawet kochać swoją ojczyznę, że takie uczucie jest nawet całkiem naturalne, albowiem kocha się kraj, w którym się urodziło i wychowało, z którego naturą dusza człowieka jest zrosła i z którego wspomnieniem łączą się tysiące wrażeń i myśli. Podobnie, twierdzi Dubnow — może istnieć nawet moralne uczucie przynależności do danego kraju, skoro Żydzi mają w nim równouprawnienie. Jasną jest rzeczą, że podobnem twierdzeniem popada autor w sprzeczność. Twierdził bowiem powyżej, że Żydzi nie mogą uznać się za członków tych narodów, które ich adoptowały. Nie odmawiamy bynajmniej słuszności i znaczenia czynnikom podanym w definicyi Dubnowa, lecz zarzucamy, że autor nie uwzględnił uczucia uświadomienia narodowego i uczucia przynależności do narodu, które równie ważną odgrywa rolę, co znamiona hist. podane przez autora. Gdyby Dubnow był uwzględnił jeszcze to uświadomienie, nie byłby doszedł do takich wniosków, że Żydzi mogą być równocześnie patryotami polskimi, niemieckimi i t. d. a przy tem Żydami.

W zupełności zaś nie zgadzamy się z Dubnowem, gdy wyciąga i stawia wnioski praktyczne co do kwestyi żydowskiej. Otóż czego autor żąda?

Dotąd walczyliśmy — powiada o równe prawa obywatelskie, obecnie musimy zacząć walczyć o równe prawa narodowe; a więc żąda Dubnow uwzględnienia naszej jaźni narodowej, ukształtowania naszej religii, odosobnienia jej

istotnej części od nieistotnej, zastosowania jej do wymogów nie tylko mas lecz inteligencji, żąda w końcu zreformowania szkolnictwa w duchu narodowym] jednym słowem autonomii żydowskiej.

Zapomina autor, że Żydzi żyjąc wszędzie w mniejszości i rozprószeniu nie mogą uzyskać zupełnej lub nawet częściowej autonomii. Lecz gdyby nawet takową uzyskali, to byłaby tylko chwilową pomocą, lecz nie ostatecznem rozwiązaniem kwestyi żydowskiej, za co ją autor uważa.

Zarzuty nasze tem bardziej są uzasadnione, że Dubnow przyznaje, iż droga, którą on wskazuje jest żmudną i daleką i że nie tak rychło narody dojdą do tego stopnia kultury, by uwzględniły nasze postulaty narodowe. „I dlatego — kończy autor książkę — musimy wzmocnić się na wewnątrz, gdyż tylko przez to zyskamy siły, by czekać na to, co nie od nas zależy lecz od historycznego procesu ewolucyjnego narodów“ t. zn. czekać na te święte czasy, które prorocy zapowiedzieli, kiedy to wszystkie narody nas uścisną i dadzą nam równe prawa obywatelskie i narodowe.

To ostatnie zdanie, które jest kwintesencją wywodów Dubnowa stoi w najjaskrawszej sprzeczności z zasadami syonizmu, przeciw któremu zdanie to jest dyskretnie skierowane. A ten pogląd autora, polegający na cierpliwem wyczekiwaniu był źródłem nieszczęść i błędów w traktowaniu kwestyi żydowskiej. I dzielnie zerwał z tem Pińskier, gdy powiedział słynne słowa: „Nie należy wmawiać w siebie, że humanizm i oświata staną się kiedyś radykalnymi środkami przeciw niemocy naszego narodu“. To samo zdanie jest zasadniczym tonem, przebijającym się z Judenstaatu Herzl'a.

Dubnow, wytrawny zresztą historyk i publicysta, popełnił błąd wszystkich swoich poprzedników w traktowaniu kwestyi żyd. gdy wznowił zdanie o „wyczekiwaniu histor. procesu ewolucyjnego narodów. Drugim błędem jego było to że w wywodach swoich był za mało konsekwentnym, gdy się zadowolnił w swoich postulatach małemi koncesyjami a nie zażądał tego, co jest najradykalnijszem rozwiązaniem kwestyi żydowskiej a mianowicie państwa żydowskiego w Palestynie.

Źródłem zaś tych błędów było nieuwzględnienie w definicyi narodu uświadomienia narodowego, przez co popadł

w błąd o patryotyźmie krajowym.

Nie możemy atoli odmówić książce tej wielu stron dodatnich; przebija z niej przedewszystkiem ogromna szczerłość i świetny ton polemiczny; ustępy odnoszące się do uzasadnienia naszego hist. prawa do ziemi Europy, jakoteż ustępy omawiające asymilację i stosunek chrześcijan do Żydów należą do najświetniejszych, jakie w tej kwestyi w ogóle zostały napisane.

(A. R.)

Przegląd prasy.

W ostatnich kilku miesiącach podupadła bardzo prasa hebrejska. Jest to fakt bolesny, ale dość łatwo zrozumiały. Prasa ta musiała zawsze w golusie mieć charakter raczej kulturalny, niż polityczno-społeczny; a ponieważ „inter arma silent musae“, musiały w Rosyi, ognisku literatury hebrejskiej upaść czasopisma hebrejskie. Zwłaszcza, że rozpozczęło się gorączkowe polityczne życie masy żydowskiej, której idee kulturalne w ciężkiej chwili obecnej nie tak daleko sięgają, jak „kultura“ t. zw. „burżuazyjnych syonistów“.

Za to rozwija się obecnie bardzo pomyślnie nasza prasa żydowsko-rosyjska. Poważny miesięcznik „Jewrejskaja Żiżń“ który jako dodatek wydaje tłumaczenie miesięcznika „Altneuland“, tygodnik „Jewrejskij Narod“ (dawniej „Jewrejskaja żiżń“, tygodnik „Jewrejskaja Myśl“, miesięcznik młodzieży szkolnej „Mołodaja Judeja“ — oto inwentarz naszych czasopism w języku rosyjskim. Warszawscy syoniści wydają w miejsce skonfiskowanego tygodnika „Głos żydowski“ — nowy tygodnik pt. „Życie żydowskie“

We Wiedniu powstało czasopismo żyd. narodowe „Neue Zeitung“, kierowane przez znanego szczerze i wszędzie cenionego D-ra Birnbauma. Czasopismo to ma obecnie tem większe znaczenie, że syonistyczny dawniej organ „Nationalzeitung“ dzięki zmianie przekonań właściciela pisma, przeszedł do obozu terytoryalistów. Organ Birnbauma „Neue Zeitung“, ma szczególnie wielki wpływ na Bukowinie. Z czasopism hebrajskich utrzymał się tylko dziennik „Hajom“ w Warszawie i miesięcznik „Hameorer“ w Londynie; redaktorem tego ostatniego jest Brener, jeden z najulubieńszych nowelistów hebrejskich; współpracownikami Hamereoru są wszystkie najmłodsze siły hebrejskie, jak Szofman, Fichman, Zeitlin, Sznur i wielu innych. Należy się spodziewać, że w krótkim czasie literatura hebrajska ze świeżemi siłami zabierze się do pracy, może ku największej zgryzocie naszych terytoryalistów, których ogromną radość wobec chwilowego osłabienia

hebrajszczyzny, uchodzącej u nich za wykwit przypadłej już burżuazyj syonistycznej, dość trudno sobie wytłómaczyć.

Prasa syońska wszystkich krajów jest doskonałym wyrazem spotęgowanej pracy praktycznej syońskiej. Z jednej strony tedy prasa nasza żywo zajmuje się Palestyną i krajami przyległymi, z drugiej organizacją żyd. narodową w krajach naszego wygnania. Na czele pism, zajmujących się palestynoznawstwem stoi miesięcznik naszej komisji palestyńskiej: „Altneuland“. Ostatni zeszyt czasopisma zawiera pracę Blanckenhorna o wykryciu dzikiego życia w Palestynie przez agronoma Aronsona; informacje D. Trietscha o Cyprze i komitetu informacyjnego w Jaffie o Palestynie; artykuł. Dr. Thona o niedawno powstałym towarzystwie „Palästina“, mającym na celu zakupywanie ziemi palestyńskiej choćby za najmniejsze kwoty pieniężne.

Z prac pierwszego rodzaju był także jednym z najcharakterystyczniejszych, artykuł Dawisa Trietscha w „Neue Zeitung“ w którym autor udowadnia, że skierowanie żydowskiej kolonizacji na Cypr mogłoby odpowiedzieć celom wszystkich naszych partyi i towarzystw kolonizacyjnych; syoniści szukają kraju niedaleko od Palestyny, terytoryaliści chcą koniecznie rozwinąć swą pracę pod skrzydłami Anglii, wielkie towarzystwa filantropijne jak Ika, Alliance i Hilfsverein już nawet częściowo pracę na Cyprze lub niedaleko stąd rozpoczęły; — tak tedy powinny zdaniem autora wszystkie towarzystwa i organizacje złączyć się we wspólnej pracy kolonizacyjnej na Cyprze. — Ze wszech miar ciekawa jest też mowa Dr. Oppenheimera, znanego działacza syońskiego, a poważnego uczonego niemieckiego, wygłoszona w Berlinie, wydrukowana następnie w „Jüdische Rundschau“ p t. Jüdische Arbeit in Palästina. Skreśliwszy w wymownych słowach całą rozpacz położenia Żydów w Rosyi i wykazawszy, że „wschodni Żydzi“ stanowią naród, a nie tylko zbiór jednostek, dochodzi do przekonania, że polityka rozprószenia upadła, a ponieważ inne państwa coraz bardziej zamykają się przed nami, należy dążyć do Palestyny drogą powolnej kolonizacji, gdyż idea rychłego osiągnięcia Palestyny okazała się fałszywą.

Szerokie rozmiary przybrała w ostatnich dniach druga część naszej pracy: organizacja w krajach golusu. Powodem tej potrzeby organizowania się są zbliżające się wybory w Rosyi i Austrii, wybory, które tu i tam będą miały znaczenie epokowe; wybory w dwu krajach, gdzie mieszka większość naszego narodu. Jak żywą jest praca rozwinięta w tym kierunku przez nasz bratni organ „Wschód“ (który od 1-go stycznia zacznie wychodzić 2 razy na tydzień) jest zapewne czytelnikom „Moriah“ znane. Także żydowski „Tagblatt“, stojący pod doskonałą redakcją M. Kleinmana zabiera głos w tej kwestyi i wykazując w znakomitych często artykułach nicość polityki asymilacyjnej, żąda nowej i opartej na narodowych podstawach organizacji żydostwa galicyjskiego. Podobny a może jeszcze intensywniejszy ruch zauważamy na łamach naszych czasopism rosyjskich. Jeszcze prasa nie jest zupełnie zgodna w kierunku taktyki, jakiej się chwyci partya syońska przy wyborach do dумы; ale najbliższa przyszłość sprawę tę rozjaśni i możemy być prawie zupełnie pewni, w jakim kierunku. Oto „Das Jüdische

Volk" wypowiedziało pogląd, że powinniśmy tylko na to baczyć, aby żydowski kandydat na posła miał „żydowskie przekonania“, nie obchodzi zaś nas wcale, jakim jest jego stanowisko ogólnopolityczne. Stanowisko to zwalcza jaknajostreż „Życie żydowskie“. Nie jest obojętnem, jakie stanowisko ogólnopolityczne zajmuje poseł syoński Jeżeliby bowiem rząd stał się konserwatywnym, centralizacyjnym, stan Żydów rosyjskich nie byłby wcale lepszym, niż jest teraz; syoniści, jako jedyni reprezentanci narodu naszego powinni wybrać tę formę rządu, która Żydom najlepiej odpowiada. Ich celem powinna się tedy stać zupełna demokratyzacja i decentralizacja państwa. Zdaniem „Życia żydowskiego“, „Syoniści wystąpią prawdopodobnie z programem bardziej lewym, niż kadeci, z żądaniem głosowania proporcjonalnego i obrony narodowych praw mniejszości“. — Najrozpaczliwszym jest stan syonistów polskich. Nie spodziewają się oni, aby wybory mogły dla nich pomyślnie wypaść. Mimo to muszą oni zająć stanowisko wrogie wobec N. D. najbardziej reakcyjnej partii, wskutek czego zaostrzy się może stosunek ludności w Królestwie do Żydów. Ale gdyby Żydzi polscy postępowali zgodnie z życzeniami N. D. nie mogliby wogóle nie na korzyść naszego narodu zrobić. Sprawę zresztą taktyki i programu działania rozstrzygnie wkrótce wszechrosyjski zjazd syonistów, na którym we wszelkich sprawach syońskich poweźmie się decydujące uchwały. Przedwstępne konferencye prasy syońskiej już się odbyły a sam zjazd odbyć się ma tymi dniami, jak donoszą pisma rosyjskie.

Tak bardzo zasymilowane dotąd żydowstwo niemieckie zaczyna myśleć o organizacyi narodowej. Dyskusya, która się w tej sprawie toczy na łamach „Die Welt“ należy do najciekawszych zjawisk, jakie nam nasza prasa w ostatnich 2 miesiącach przyniosła. Zainicjował tę dyskusyę dr. Mühsam, który gorąco bronił planu organizacyi narodowej w Niemczech. Z głosów przeciwnych był najpoważniejszym artykuł dra Friedmanna, jednego z członków kierownictwa partyjnego w Niemczech. Kierunek burżuazyjno-asymilatorski, który cechuje całe żydostwo niemieckie wybił swe piętno także na syonistach niemieckich. Zastępca niemieckiego zarządu partyjnego cytuję z wielką pompą słowa Herzla: „Nie jesteśmy międzynarodowem „towarzystwem, lecz towarzystwem dla międzynarodowej dyskusyi.“ i dodaje ze swojej strony: „Żydzi mają wprawdzie wspólną przyszłość, ale nie mają wspólnej teraźniejszości“. Jest rzeczą znaną, że partya jest silniejszą od swych przewodników. Jesteśmy, wbrew przewidywaniom oficjalnych przewodników, towarzystwem międzynarodowem w znaczeniu wspólnego narodu o wspólnych potrzebach narodowych.

Na szczególną uwagę zasługuje wzrost prasy poalejsyńskiej w ostatnim czasie. Świeżo bowiem przybyły tu 3 czasopisma w Rosyi (2 rosyjskie, 1 żydowskie) i organ amerykańskich Poale-Zion, „Der Jüdische Kämpfer“. Zwłaszcza to ostatnie czasopismo rozwija się coraz lepiej w kierunku ideowym, czego mu przedtem brakło, a współpracownikami jego są nie tylko wybitni publicyści amerykańscy, lecz także europejscy (w pierwszym rządzie Pasmanik i Kapłański.) — Główną pracą ciągle rozwijającej się jeszcze młodej partyi proletaryacko-

syonistycznej jest stworzenie własnego, wszechstronnego programu, którego dotychczas jeszcze ta partya nie ma. Dotąd ogólnie partyjnego programu nie zdołano stworzyć. Jest to zadaniem najbliższej przyszłości. Za to są już stworzone programy partyi w Austrii, Rosyi i Ameryce. Porównania tych programów dokonamy w jednym z najbliższych numerów w osobnym artykule.

Chcemy tylko scharakteryzować w kilku zdaniach program P. S. w Austrii, ogłoszony na III. zjeździe P. S. austriackich we Lwowie przez Kaplańskiego, a którego uzupełnienie tworzy artykuł tegoż Kaplańskiego w „Jüdischer Kämpfer“, p. t.: „Die Realisierungsfrage.“ Poalej Zion stoją na gruncie czysto socjalistycznym. Twierdzą jednakże, że dzięki warunkom dziejowym, narodowo-ekonomicznym nie wytworzył się i nie wytworzy się w przyszłości taki proletaryat żydowski, któryby był w stanie postęp produkcyi wywołać. Żydowska masa ma tylko jedną cechę proletaryacką: nędzę; brakuja im dwie inne, zasadnicze: produkcyja współczesna na nich się nie opiera i nie pracują w przedsiębiorstwach społecznych. Masa żydowska gromadzi się przy drobnym handlu i rzemiośle, a więc skazana na zagładę razem z nieuniknionym upadkiem tych gałęzi produkcyi. Należy tedy umożliwić Żydom stworzenie nowoczesnego proletaryatu, a to stać się może tylko, jeżeli się usmodzieli gdzieś strukturę żydowskiego społeczeństwa tak, aby ono tworzyło obraz pozytywny, a nie negatywny, lewą stronę obrazu struktury innych społeczeństw. To się może stać tylko i wyłącznie w Palestynie. Jest to może jedyny kraj w świecie, gdzie może przy rolnictwie rozwinąć się — dzięki położeniu geograficznemu — wielki przemysł i handel, do których masa żydowska najbardziej jest zdolna, nadto jest to jedyna ziemia, która może do siebie przykuć Żydów. Dobrze rozwijająca się kolonizacyja da podstawę kredytową, a jeśli tę się stworzy, przyszłość Palestyny a z nią narodu żydowskiego będzie zabezpieczoną. Kwesyi tej poświęcimy zresztą kilka specjalnych artykułów.

Korespondencje.

Przemysł. Młodzież żydowska w Przemyśle ocknęła się wreszcie z apatyi i bezczynności; z wyjątkiem małej grupki, która wraz z akademikami zajmuje się urządzaniem tańców i zabaw, reszta pracuje dzielnie i wytrwale na polu samokształcenia. Doszedłszy do przekonania, iż wiedza ogólna nam, młodzieży żydowskiej, wystarczyć nie może i że chcąc kiedyś pracować i działać dla swego narodu, musimy gruntownie zapoznać się z całym jego życiem współczesnem i przeszłym, postanowiliśmy większy, niż poprzedniego roku kłaść nacisk na judaistykę i w tym celu zaprowadziliśmy systematyczny kurs historyi i literatury żydowskiej.

Równocześnie odbył się cały szereg odczytów treści ogólnej, tudzież kilka lekcyj ekonomii społecznej, na które członkowie nadzwyczaj licznie uczęszczają. Nadto wśród nas utworzyła się frakcja pcalo-syonistyczna, której celem jest zapoznanie swych członków z literaturą poalej-syonistyczną s-sowską i bundowską. Wogóle bierzemy czynny udział we wszelkich ruchach postępowych wśród młodzieży, jak np. w ruchu etycznym, tudzież we walce o reformę szkolnictwa.

Buczac. I nasze gimnazjum może się poszczycić paru indywidualnami nauczycielskimi, które godnie zastępują i szerzą zasady Bieganowskiego i jemu podobnych. — Na czele ich kroczy sędziwy staruszek, odwieczny suplent p. Leopold Stefkowski, któremu zawsze „za dużo Żydków, mordków“ w klasie — Świetły ten pedagog już na początku tego roku szkol. wykazał, że posiada jeszcze wszelkie, niezbędne kwalifikacje na zdolnego prześladowcę uczniów żyd. Tak wszedłszy tu onegdaj do swej kl. III. B. wywołał wszystkich Żydów (w liczbie 15) na środek i z uwagą: „Napchało się was tu za dużo“, dał im wszystkim dwóje. Szczególną opieką otacza on tych uczniów, którzy żargonem, według niego tym „złodziejskim, cygańskim językiem“, mówią. Z góry zapowiedział, że nie oszczędzi ich i tego roku, tak samo jak tamtego, kiedy wszystkich Żydów kl. II. B., którzy przy sporządzaniu statystyki za język konwersacyjny w domu podali żargon, przeznaczył do promocyi. Dzielnie kroku mu dotrzymuje prof. Mazur ze swymi ciągłym wykrzykami „Wy Żydy parszywe“, u którego żaden Żyd dobrych obyczajów mieć nie może.

Są i inni, których samo wspomnienie wstręt wzbudza w uczniu żydowskim.

Wspomnieć jeszczeby należało, że odezwa „O wolność w szkole“, wpadła jak bomba w tutejsze grono nauczycieli, przekonanych o swej życzliwości dla Żydów i o ich lojalności i wywołała cały szereg wyrzutów przeciwko niewdzięcznym owieczkom izraelickim.

Ale młodzież nasza z obrzydzeniem odwraca się od tych światłodawców i, nie bacząc na przeszkody, z zapalem oddaje się raz podjętej pracy na polu nauki języka ojczystego i historii. Także młodzież żeńska zna swe obowiązki i wykonuje je sumiennie.

Pównież Moriah, Haszachar i nasze wydawnictwa zyskują coraz większe uznanie i odbył.

W przeszłym tygodniu urządziła młodzież nasza obojga płci wieczór ku czci Achad Haama. Czysty dochód przeznaczono na fundusz prasowy „Moriah“. Szczególnie się przyczyniły do pomyślnego wyniku wieczorka p-na Weinrebówna i członkinie kółka „Bath Jeruszalaim“.

pghdss

Drohobycz. Zaledwie przebrzmiały ostatnie echa smutnej afery typu galicyjskiego „kulturtragera“ Bieganowskiego, a już możemy zanotować nowe fakty, świadczące o osławionej życzliwości, z jaką się do nas odnoszą profesorowie tutejszego gimnazjum.

Uderzenie w twarz ucznia żyd. przez naucz. gimn. Wróbla snad nie wystarczyło p. dyrektorowi równie osławiona figura prowincjonalnego kacyka — p. Staromiejskiemu skoro chwycił się już innych środków

byle ochronić c. k. gimnazjum od „zżydzenia“. System jego iście wszechpolsko-pruski!*) Za jego staraniem i bezpośrednią wolą masowo odrzucone zostały podania o uwolnienie uczniów żyd, choćby nawet wcale nie bywali wykazywani na konferencyach. Wykorzystywanie biedy i nędzy młod. żyd. dla celów niskich, żydożerczych oto ilustracya niestety przemożnego w Galicyi systemu wychowania.

Jarostaw. Od kilku lat przebywa w gimnazjum tutejszem pedagog, p. Kantor, który za cel swej działalności obrał sobie szykanowanie i prześladowanie uczniów żydowskich. — Ograniczymy się na razie na podaniu do publicznej wiadomości jednego z najnowszych „bohaterstw“ wyżej wspomnianego p. K.

Oto dnia 11. bm. obrał sobie szanowny profesor jako temat wykładu na lekcji literatury polskiej w klasie VII. talmud i wobec kilkunastu uczniów żydowskich z właściwą sobie obłudą udowodniał przez całą godzinę, że „talmud nakazuje Żydom oszukiwać chrześcian i że w ten sposób religia żyd uświęciła „znane“ szachrajstwo i oszustwo Żydów“. Niestety nikt z uczniów żydowskich nie śmiał ust otworzyć, by odeprzeć tak haniebne oszczerstwo, bo każdy z nich świeżo miał w pamięci, jak potrafił sobie p. Kantor postąpić z tymi uczniami, którzy nie potakiwali ze służalczą uległością już poprzednim jego bredniom. Również w zaspanem naszym mieście gdzie tyle Żydów posyła swe dzieci do gimnazjum nie odezwał się ani jeden głos protestu! A przecież możnaby to uczynić, bo może i grono nauczycielskie zechce się pozbyć człowieka, który takim postępowaniem tylko mu hańbę przynosi! — Charakterystycznym jest, że tak jawnego i bezczelnego antysemityzmu za poprzedniego ś. p. dyrektora nie było w gimnazjum tutejszem. — A teraz może coś na to poradzi prześwietna k. Rada szkolna ???

Dębica. Już od dłuższego czasu jesteśmy świadkami oburzającego wychowania się tutejszych władz szkolnych wobec uczniów żydowskich, które pod pozorem praw i przepisów czynią nam pobyt w szkole wprost niemożliwym. Kilka drobnych tylko faktów chcemy przedstawić kolegom na tem miejscu. Do naszego grodu przybył emigrant ros. nazwiskiem Friedmann, u którego pobieraliśmy naukę języka hebrajskiego. Ten zbrodniczy czyn doszedł jednak do uszu naszego dyrektora Szydłowskiego, który chcąc znowu ukarać „buntowników“, wysłał dwukrotnie do mieszkania naszego nauczyciela policję, aby nas złapała na tym „gorącym uczynku“. Próba się udała, lecz jakoś cicho było przez pewien czas. Nagle jednak zjawia się po raz drugi w kwietniu policya w mieszkaniu naszego nauczyciela i zapisała sobie — wedle rozkazu p. dyrektora — nazwiska uczących się. Teraz dopiero zabrała się nasza dyrekcyja na serwo do „roboty“. Rozpoczęło się śledztwo, trwające przeszło dwa miesiące. Ściągano do kancelaryi wszystkich kolegów od pierwszej klasy, chcąc się od nich czegoś dowiedzieć. Ale wszystkie ich usiłowania spełzły na niczem. Nikt nie chciał, gwoili przyjemności p. dyrektora i jego adherentów, podać faktycznego stanu rzeczy. I nawet znalazł

*) Czyt. narodowo-demokratyczny. Red.

się taki, który — o zgrozo! — zbił z tropu p. dyrektora, udowadniając mu naszą nieświadomość winy tem, żeśmy mimo pierwszej „wizyty stróża” bezpieczeństwa nie przestali się uczyć hebrajskiego. Ostatecznie wszystkie pogrożki skończyły się na wyrażeniu nam wobec całej klasy „nagany” z zagrożeniem wykluczenia wszystkich Żydów z zakładu, gdyby się to jeszcze raz powtórzyło. Musimy jednak dodać, że stało się to tylko, dzięki dzielnej obronie kilku tylko, bardziej postępowych jednostek wśród gro-na profesorskiego. Zato pokutować musiał nasz nauczyciel, który dzięki dyrektorowi otrzymał jako „staatsgefährliches Individuum” rozkaz opuszczenia naszego miasta. O dalszych faktach przy innej sposobności.

Od redakcyi.

Redakcyja „Moriah” otwiera z następującym numerem **Dyskusyę** nad akcyą szkolną i uprasza wszystkich kolegów o nadesłanie krótkich a dosadnych artykułów w tej sprawie. Szczególnie życzyć by sobie należało, by każde mia-
s t o zastąpione było w tej dyskusyi.

Z powodu tego, że redakcyja „Moriah” zajęta jest akcyą szkolną spóźniło się wydanie tego numeru.

Dotychczasowy administrator naszego pisma kol. EMANUE, SONNE oddał swą funkcję kol. M. Schaffowi. Kol. Soni dziękuje wszystkim tym, którzy mu pomocni byli w pracy a ministracyjnej za wydatną pomoc i poparcie.

Fundusz prasowy

Brzeżany: 5 K.; zebrane na wieczorku przez I. G. i R Fani 2 K
Buczacz: z wieczorku Achad-Haamowskiego 23 K. Jarosław: czysty do-
chód z wieczorku 33 K. Łołąmyja: 5 K. bloczkami za szczególnem stara-
niem się kolegi G. Wslbrga 5 K. 70 h. Kraków: Dochód z wieczorka 80 K
Lwów: Tow. Karol Rosenfeld złożył dochód z wieczorka urządzanego w sali
Jad Charuzim 44 K. Przemyśl: 30 K. 13 h. Sambor: 18 K. 71 h. Stanisła-
wów: Tow. Bar-Kochba z wieczorka 60 K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAKÓB GRÜNBERG.
Drukarnia pod kierow. IGN. JAEGERA Lwów, Sobieskiego 2.

